PR

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | ŁÓDŹ, NIEDZIELA 13 CZEWCA 1948 ROKU. | Nr 161 (1089)

HISTORYCZNE DNI WĘGIER

Węgierska Partia Socjal-Demokratyczna i Komunistyczna Partia Węgier — tworzą jedną Węgierską Partię Pracujących

BUDAPESZT (PAP). W sobotę rano w obecności licznych delegatów zagranicznych rozpoczął się w stolicy Węgier XXXVII Kongres Partii Socjal-Demokratycznej oraz IV Kongres Węgierskiej Partii Komunistycznej.

Na kongresach tych w ciągu dwudniowych obrad, odbywanych oddzielnie, zapaść ma uchwała w sprawie połączenia obu partii i utworzenia wspólnej węgierskiej partii pracujących.

W poniedziałek dnia 14 bm. odbędzie się zjednoczeniowy kongres obu partii robotniczych, na którym dokonany zostanie wybór władz naczelnych.

Odbywający się w sali recepcyjnej ratusza budapeszteńskiego XXXVII Kongres Partii Socjal-Demokratycznej otworzył min. sprawiedliwości Riesz, po czym zabrał głos sekretarz generalny partii Szakasits.

W referacie swym Szakasits podkreślił znaczenie likwidacji rozbicia klasy robotniczej i połączenia obu partii — socjalistycznej i komunistycznej.

Tylko rewolucyjnemu proletariatowi — oświadczył on — zawdzięczamy, że na Węgrzech mógł powstać, utrzymać się i teraz znowu zjednoczyć — ruch socjalistyczny. Zjednoczenie to oznacza zwycięstwo nad oportunizmem, reformizmem i zdradą klasową.

W procesie jednoczenia się klasy robotniczej — kontynuował Szkasists — duże znaczenie miała serdeczna postawa partii komunistycznej i jej gotowość niesienia nam pomocy.

Nasza partia, oczyszczona z elementów prawicowych i zdrowa moralnie, połączyła się z Węgierską Partię Komunistyczną, wnosząc do nowej partii bogaty kapitał swych sił, wartości i ludzi.

Na wniosek Szakasitsa XXXVII Kongres Partii Socjal-Demokratycznej wypowiedział *się jednomyślnie za organicznym połączeniem się obu partii robotniczych w Węgierską Partię Pracujących.*

Na IV Kongresie Węgierskiej Partii Komunistycznej, po uroczystym powitaniu delegacji zagranicznych, referat zasadniczy wygłosił sekretarz generalny partii Matias Rakosi.

Po 30 latach rozbicia węgierskiej klasy robotniczej — oświadczył Rakosi — otwiera się przed nami nowy rozdział, *rozdział organicznej jedności klasy robotniczej.*

Długotrwała walka w łonie węgierskiej klasy robotniczej zakończyła się całkowitym jej zjednoczeniem.

Zjednoczenie to nie przyszło odrazu. Poprzedziła je walka z żywiołami reakcyjnymi i prawicowymi w łonie węgierskiej klasy robotniczej, *walka, która uwieńczona została pełnym zwycięstwem lewicy socjalistycznej i wyrzuceniem poza nawias prawicy.*

W zakończeniu swego przemówienia Rakosi *wskazał na olbrzymie możliwości, jakie, dzięki zjednoczeniu obu partii, otwierają się obecnie dla demokracji węgierskiej i dla rozwoju węgierskiej klasy robotniczej.*

IV Kongres Partii Komunistycznej na wniosek Rakosi'ego *jednomyślnie zaaprobował wszystkie kroki, jakie podjął wspólny komitet polityczny obu partii robotniczych w interesie zjednoczenia węgierskiej klasy robotniczej i wypowiedział się za organicznym połączeniem obu partii.*

Matias Rakosi



Wody Wisły opadają

Sytuacja powodziowa w kraju

WARSZAWA, PAP. — Z powodu znacznego obniżenia się stanu wody w górnej części Wisły odwołane zostało pogotowie przeciwpowodziowe w woj. rzeszowskim z wyjątkiem powiatów Mielec, Tarnobrzeg i Niżański.

Wysoki stosunkowo stan wody utrzymuje się dotychczas na Sanie. W rejonie Puław sytuacja została opanowana. W Warszawie woda stale przybiera, w dniu 12. 6. br. o godz. 6-ej rano stan wody na wodowskazie wynosił 5,41.

W rejonie Puław zanotowano kilka dalszych wyrw w wałach ochronnych po obu brzegach Wisły. W pow. garwolińskim trwa akcja ratunkowa. Sytuacja została opanowana. Na lewym brzegu Wisły woda w powiecie grójeckim również przerwała wał ochronny.

Markos o sytuacji w Grecji

Armia demokratyczna panuje na 3/4 całego kraju

RZYM, PAP. — Radio Wolnej Grecji, doniosło w piątek wieczorem o wielkim zwycięstwie nad wojskami rządu ateńskiego w północno-zachodniej Grecji. Przeszło 2.200 żołnierzy i oficerów armii rządowej zostało zabitych, rannych i wziętych do niewoli, zdobyto i zniszczono wiele sprzętu wojennego.

LONDYN, PAP. — Na łamach „Daily Worker" ukazał się wywiad z generałem Markosem. Premier rządu Wolnej Grecji i wódz greckiej armii demokratycznej oświadczył, że **zwycięstwo swych sił uważa za pewne. Około 7/10 obszaru Grecji kontynentalnej pozostaje pod stałą lub półstałą kontrolą militarną armii demokratycznej.** W tym stanie rzeczy zwycięstwo nie powinno doznać już większej zwłoki, jakkolwiek nie należy oczekiwać z dnia na dzień.

Generał Markos surowo potępił fakt ciągłego udzielania pomocy reakcyjnemu rządowi ateńskiemu przez Wielką Brytanię i Amerykę. Lud brytyjski — stwierdził generał



Markos — nie powinien dopuścić do tego by jego synowie dokonali w Grecji drugiej skolei zbrodni na rzecz interesów amerykańskich.

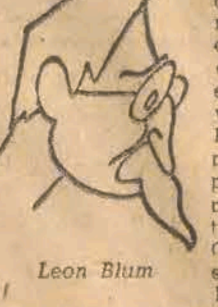
Powinien on zmusić rząd Partii Pracy do wycofania żołnierzy brytyjskich z Grecji. Pozostawanie w Grecji nie jest ich prawem i nie leży w ich interesie.

W dalszym ciągu wywiadu, generał Markos wezwał masy pracujące i wszystkich demokratów zachodu do zwiększenia **moralnego poparcia greckiej armii powstańczej i do udzielenia jej pomocy materialnej. Zrozumienie walki powstańców greckich, wzrasta wśród całej postępowej ludzkości.**

Korespondent, który rozmawiał z generałem Markosem w jego kwaterze głównej w górach, stwierdza, że **siły powstańcze są dobrze wyposażone w broń anglo-amerykańską zdobytą w walkach z siłami rządu ateńskiego.**

Oburzenie ludu Francji

przeciw zdradzieckiej polityce Bluma



Leon Blum

SZTOKHOLM (PAP) — Paryski korespondent dziennika „Ny Dag" donosi, iż według informacji uzyskanych w kołach socjalistycznych, odbyła się w ostatnich dniach w willi Leona Bluma pod Paryżem konferencja przywódcy francuskiej partii socjalistycznej z przewodniczącym brytyjskiej Partii Pracy — Griffithem i generalnym sekretarzem tej partii — Philippsem.

Spotkanie to odbyło się na skutek alarmującej depeszy francuskich socjalistów do Labour Party, iż *„nie są w stanie przeciwstawić się oburzeniu narodu francuskiego na politykę Bidault.* W 36 godzin później przybyli delegaci brytyjscy na wyraźne polecenie Bevina do Paryża. Zadaniem ich było przekonać socjalistów francuskich, że muszą poprzeć uchwały londyńskie w sprawie Niemiec zachodnich, jako *„mniejsze zło"*.

Jeśliby Francja odmówiła akceptowania planu w sprawie stworzenia państwa zachodnio - niemieckiego, to Wielka Brytania i Stany Zjednoczone i tak kontynuowałyby odbudowę Ruhry bez względu na bezpieczeństwo Francji i jej zapotrzebowanie węgla i koksu.

Również pomoc marshallowska dla Francji zostałaby zakwestionowana.

Griffith i Philipps ostrzegli również francuskich socjalistów, że *nie mogliby dłużej liczyć na „angielską pomoc przeciw de Gaulle'owi"* jeśliby głosowali przeciw Bidault w parlamencie.

Zaostrzenie krytyki opinii publicznej przeciw planowi londyńskiemu nastąpiło po rozejściu się pogłoski, iż plan zawiera *tajną klauzulę o gospodarczym włączeniu bogatej w rudę żelazną Lotaryngii w orbitę Zagłębia Ruhry.* Koła oficjalne nie mogły zaprzeczyć tej pogłosce.

*

PARYŻ (PAP) — W sobotę francuskie Zgromadzenie Narodowe wznowiło debatę nad uchwałami londyńskimi. Głos zabrał deputowany *Pierre Cot*, były minister lotnictwa. *Poddał on uchwały londyńskie surowej krytyce, stwierdzając, że zawierają one w zarodku wszystkie warunki odbudowy agresywnych Niemiec.*

— *Nie możemy* — stwierdził deputowany Cot — *ratyfikować tych uchwał. Nasi alianci zachodni powinni zrozumieć, że należy czynić pewną różnicę między ofiarami i katami.*

Jeżeli powiemy „tak" będziemy mieli łatwiejsze stosunki z Wielką Brytanią i Ameryką w ciągu nadchodzących tygodni, ale nasze trudności wzrosną na dalszą metę. Jeżeli powiemy „tak" w stosunku do tych zaleceń, które stanowią jaskrawe zlekceważenie życzeń ofiar barbarzyństwa hitlerowskiego, *będziemy musieli mówić potem zawsze „tak".*

Jeżeli powiemy „nie" — będzie to znaczyło, że całe zagadnienie odbudowy europejskiej może być rozpatrzone na szerszej i lepszej podstawie, nie zaś jako zwykły manewr w ramach współzawodnictwa między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim.

Mowa deputowanego Cota była gorąco oklaskiwana z różnych stron Izby. Debata trwa.

Wspólne posiedzenie

Centr. Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PPR i Gen. Rzecznika Kontroli Partyjnej przy CKW PPS

Dnia 8 czerwca odbyło się wspólne posiedzenie Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PPR i Generalnego Rzecznika Kontroli Partyjnej przy CKW PPS, na którym omawiane były sprawy ścisłego współdziałania organów Kontroli Partyjnej obu partii robotniczych.

Celem tego współdziałania jest jak najlepsze wykorzystanie okresu poprzedzającego połączenie obu bratnich partii, po to, by do Zjednoczonej Partii nie dostał się element wrogi, obcy klasie robotniczej, karierowiczowski, zdemoralizowany.

W tym celu został wystosowany wspólny okólnik do organów kontrolnych obu partii w terenie, omawiający metody i formy ich współpracy.

CENTRALNA KOMISJA KONTROLI PARTYJNEJ PRZY KC PPR

GEN. RZECZNIK KONTROLI PARTYJNEJ PRZY CKW PPS

„Najgorszy prezydent w historii USA"

Przywódca republikanów w kongresie amerykańskim atakuje prezydenta Trumana



NOWY JORK (PAP) — Ustalając dotychczasowy bilans podróży propagandowej prezydenta Trumana po zachodnich stanach USA — koła polityczne stwierdzają, że *kampania prezydenta doprowadziła dotychczas jedynie do wytworzenia nastroju bezwzględnej walki prezydenta z partią republikańską i z kontrolowanym przez nią kongresem.*

Truman wierzył, że przez bezpośredni kontakt z ludnością stanów zachodnich zwiększy swą wielce problematyczną popularność i wzmocni szanse swej kandydatury wyborczej. Bardzo jednak prędko *nikła frekwencja zgromadzeń, na których przemawiał Truman, ujawniła małe zainteresowanie jego kampanią.* Co więcej, prezydent przemawiał niezręcznie, atakując bez pardonu republikanów i wszystko co zdziałał obecny kongres.

Punktem kulminacyjnym było oświadczenie pezydenta Trumana, że *obecny kongres jest najgorszy w historii USA.*

Wywołało to natychmiastową kontrakcję republikanów. Przywódca większości republikańskiej w Izbie Reprezentantów, Halleck — oświadczył, że *Truman jest najgorszym prezydentem w historii USA.*

Wystąpienia Trumana nie tylko zraziły ostatecznie republikanów, lecz i nie wywołują bynajmniej zachwytu w partii demokratycznej. Obie strony rozumieją, że w programach wyborczych trudno będzie pominąć fakt, że „osiągnięcia" kongresu doszły do skutku faktycznie przy ścisłej współpracy prezydenta z kongresem. Prawdą jest, że Truman założył veto przeciwko ustawie Taft — Hartley, ale następnie nie tylko dbał o wprowadzenie w w życie, lecz posługiwał się nią czynnie dla przełamania strajków robotniczych. W sprawach gospodarczych Truman domagał się publicznie ustawodawstwa dla walki z wysokimi kosztami utrzymania. Akcja ta jednak z jednej strony została storpedowana przez reprezentantów wielkiego przemysłu w łonie samej administracji, jak np. przez Harrimana, z drugiej zaś — nacisk Trumana na kongres był w tej dziedzinie słaby i nieprzekonywujący.

Truman pozwalał również członkom własnego rządu na sabotowanie wysuwanego przez siebie tzw. programu praw cywilnych i nic czynił nic, gdy minister spraw wojskowych, Royall, potwierdził istnienie dyskryminacji rasowej w siłach zbrojnych USA. Wreszcie doktryna Trumana, plan Marshalla i rozrzutny program zbrojeń był już nie tylko wynikiem współpracy prezydenta z kongresem, lecz następstwem podporządkowania się kongresu dyrektywom Białego Domu.

Jak stąd widać, próba obciążenia wyłącznie kongresu republikańskiego odpowiedzialnością za wewnętrzną i zagraniczną politykę USA minionego okresu nie może być uznana za mądrą taktykę polityczno-wyborczą. Współdziałanie kongresu i Białego Domu nakazuje raczej obu partiom unikać rzucania na wzajem wyzwisk.

Fangor skazany na karę śmierci

KATOWICE (PAP). W dn. 12 bm. Rejonowy Sąd Wojskowy w Katowicach ogłosił wyrok w procesie Konrada Fangora i jego wspólników, którzy w latach 1945 do 1947 systematycznie dopuszczali się aktów sabotażu, paraliżując odbudowę przemysłu polskiego przez świadome niedostarczanie mu niezbędnych dla rekonstrukcji urządzeń i metali półszlachetnych, które sprzedawali na wolnym rynku.

Rejonowy Sąd Wojskowy skazał głównego oskarżonego Konrada Fangora, byłego właściciela firmy „Torpedo" w Katowicach *na karę śmierci,* Adolfa Meisnera, wspólnika Fangora i podhurtownika złomu metali półszlachetnych we Wrocławiu na karę 12 lat więzienia, zmniejszona na mocy ustawy amnestyjnej do lat 8-miu, Jerzego Krokowskiego i Sergiusza Adamczyka, byłych prokurentów firmy Fangora, każdego na 10 lat więzienia, złagodzonych na mocy ustawy amnestyjnej do lat 5-ciu oraz Jerzego Piechockiego, byłego urzędnika C. S. H. w Katowicach na 6 lat więzienia.

Nędza i bezrobocie we Włoszech

Dwa miliony 390 tysięcy ludzi bez pracy

RZYM, PAP. — Komitet naczelny generalnej konferencji pracy oblicza ilość bezrobotnych we Włoszech **na 2.390 tysięcy**

Komitet domaga się od rządu wydania zarządzeń, które mogłyby złagodzić bezrobocie, a mianowicie wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy, podjęcia robót publicznych, zakazania importu maszyn, które można budować również we Włoszech, oraz uprawiania polityki wymiany handlowej ze wszystkimi krajami, przede wszystkim zaś **z krajami wschodnio-europejskimi.**

Jeszcze jedno „dobrodziejstwo" USA

Atak stonki ziemniaczanej na Belgię

Chrząszcz amerykański grozi całkowitym zniszczeniem belgijskich plantacji kartofli

BRUKSELA, PAP. — Plaga stonki ziemniaczanej, jaka nawiedziła ostatnio Belgię, zagraża katastrofą w całym kraju, ponieważ **każdy przypływ wyrzuca miliony tych insektów na piaszczyste wybrzeże. Władze belgijskie czynią przygotowania do wysłania oddziałów wojskowych, w celu wzmocnienia oddziałów policji, młodzieży szkolnej i robotników, walczących z plagą drugi dzień z rzędu.**

Wzdłuż całego wybrzeża belgijskiego długie pasy ziemi zalano naftą i podpalono, jednakże znaczna ilość stonki ziemniaczanej zdołała się przedostać i posuwa się wgłąb kraju ku plantacjom ziemniaków.

Premier belgijski Spaak, wysłał w piątek wieczorem swego sekretarza do Bruges, w celu odbycia konferencji z gubernatorem zachodniej Flandrii i znawcami najlepszych metod zwalczania stonki ziemniaczanej. Belgia zwróci się, być może, do Wielkiej Brytanii z prośbą o wypożyczenie miotaczy ognia, które używano już z powodzeniem do niszczenia tych szkodliwych owadów.

Gubernator zachodniej Flandrii oświadczył w piątek wieczorem, że obecne pokolenie nie pamięta nigdy we Flandrii takiej plagi stonki ziemniaczanej.

Uroczysta promocja

Dnia 13.6 48 r. o godzinie 10-ej na Placu 9-go Maja odbędzie się uroczysta promocja podchorążych Oficerskiego Kursu Służby Ochrony Kolei, z udziałem przedstawicieli Rządu i Ministerstwa Obrony Narodowej.

Uprasza się społeczeństwo łódzkie o liczne przybycie.

Wpłaty na Fundusz Budowy Wspólnego Domu

Na centralne konto Funduszu Budowy Wspólnego Domu Partii Robotniczych wpłynęły następujące sumy:

Z Zarządu Okręgowego Stołecznego Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej w Polsce — 320 tysięcy złotych.

Od Powszechnej Spółdzielni Spożywców Warszawa - Południe — 250 tysięcy złotych.

Od Centralnego Związku Zawodowego Górników Oddział Chorzów — 400 tysięcy zł.

Od Związku Zawodowego Metalowców Oddział Zawiercie — 100 tysięcy złotych.

Od Rady Zakładowej Dyrekcji Gliwickiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, niezależnie od zadeklarowanej sumy, uzyskano ze zbiórki indywidualnej i przekazano 88.832 złote.

Od Spółdzielni Pracy Kopalni „Mikulczyce" w Mikulczycach — 33.340 złotych.

Od sekcji artystycznej Domu Kultury w Ostrowcu — 30.940 złotych.

Od Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Lublińcu — 20 tysięcy złotych.

Od CZZM Oddział w Kielcach — 20 tysięcy złotych.

Od Pracowników Państwowej Komunikacji Samochodowej — stacja w Płocku — 16.087 zł.

Od różnych kół Zw. Zawodowego Pracowników Pocztowych i Telekomunikacyjnych oraz wpłat indywidualnych wpłynęło 42.096 zł.

KOMUNIKAT

IZBA SKARBOWA w ŁODZI

podaje do wiadomości, że w myśl przepisów art. 2. p. 5 dekretu z dnia 21 kwietnia 1948 roku o zmianie ustawy z dnia 2 czerwca 1947 roku o Obywatelskich Komisjach Podatkowych i lustratorach społecznych (Dz. URP. nr 23 poz. 156) właściciele (administratorzy) budynków w gminach miejskich oraz zarządy gmin wiejskich obowiązane są bezzwłocznie zawiadamiać właściwe terytorialnie Urzędy Skarbowe o przypadkach podjęcia przez wynajmujących lokale, lub mieszkańców gminy działalności, z którą związany jest obowiązek podatkowy w zakresie podatków bezpośrednich (np. wykonywanie przedsiębiorstwa, rzemiosła, zawodu wolnego i t. p.)

Naruszenie obowiązków, wynikających z przepisów art. 2 p. 5 powołanego dekretu, stanowi wykroczenie skarbowe, podlegające ukaraniu na zasadzie atr. 142 i 43 prawa karnego skarbowego (Dz. U.R.P. z 1947 r. nr 32 poz. 140 i z 1948 r. nr 18 poz. 123) grzywną w wysokości do 30.000 zł.

Łódź, dnia 11 czerwca 1948 r.

3579-k IZBA SKARBOWA w Łodzi



28

— Ułożone w kształcie trójkąta... — chórem powtórzyli, jak posłuszni uczniowie, którzy powtarzają za nauczycielem wersety z Koranu. — Po trzy tysiące trzysta trzydzieści trzy i jedna trzecia...

Umówili się, że dwóch pójdzie po pieniądze, a trzeci zostanie na warcie. To mogłoby pobudzić Chodżę Nasredina do smutku, gdyby nie posiadał umiejętności przewidywania uczynków ludzkich: wiedział dokładnie, że trzeci strażnik niedługo posiedzi przy worku. Przewidywania spełniły się: gdy strażnik pozostał sam, zaczął niespokojnie wzdychać, kasłać, chodził szczękając bronią. Z tych dźwięków Chodża Nasredin zgadywał jego myśli: strażnika pożera obawa o swoje trzy tysiące i trzysta trzydzieści trzy i jedna trzecia tanga.

— Jak długo tam sterczął — powiedział strażnik.

— Zapewne chowają pieniądze w jakieś inne miejsce, abyście jutro we trójkę przyszli po nie — powiedział Chodża Nasredin.

Cios był celny. Strażnik zasapał hałaśliwie, potem zaczął udawać, że głośno ziewa.

— Jak pragnąłbym przed śmiercią posłuchać jakiejś bogobojnej historii, powiedział z worka Chodża Nasredin. Może sobie coś przypomnisz i opowiesz mi, dobry strażniku?

— Nie — odpowiedział z wściekłością strażnik. — Nie znam bogobojnych historii. Jestem zmęczony, położę się gdzieś w trawie.

Nie połapał się jednak, że kroki jego będą rozlegać się po ziemi dźwięcznym echem. Na początku szedł wolno, potem Chodża Nasredin usłyszał szybki tupot — strażnik pobiegł na cmentarz.

Przyszła chwila, kiedy trzeba było działać. Ale na próżno toczył się i przewracał Chodża Nasredin — nie udało mu się przerwać sznura. „O losie, ześlij mi przechodnia, modlił się Chodża Nasredin. — Błagam o przechodnia!" I los zesłał mu przechodnia.

Przeznaczenie i szczęśliwy przypadek zawsze przychodzą z pomocą temu, kto pełen jest odwagi i walczy do ostatka (o tym już było powiedziane raz, ale prawda nie blaknie od powtórzenia). Chodża Nasredin walczył o swoje życie wszelkimi sposobami i los nie mógł mu odmówić pomocy.

Przechodzień szedł wolno: utykał na jedną nogę, jak można było poznać po odgłosie jego kroków, musiał też nie być młody, gdyż cierpiał na astmę. Worek leżał na samym środku drogi. Przechodzień zatrzymał się, długo oglądał i dwa razy poruszył go laską. — Co to za worek i skąd się tu wziął? — powiedział skrzypiącym głosem przechodzień.

Chodża Nasredin, o wielka radości! — poznał głos lichwiarza Dżafara.

W tej chwili Chodża Nasredin nie wątpił, że zdoła się uratować, byleby nie wrócili strażnicy.

Zakasłał cichutko w swoim worku, aby nie przestraszyć lichwiarza.

— Ehe! Wszak tutaj jest człowiek! — krzyknął Dżafar i odskoczył.

— Oczywiście, że tu siedzi człowiek — spokojnie odpowiedział Chodża Nasredin, starając się zmienić głos. — Ale cóż w tym dziwnego?

— Jak to co dziwnego? A po co wlazłeś do worka?

— Widocznie tak trzeba było. Idź swoją drogą i nie zawracaj mi głowy pytaniami.

Chodża Nasredin wiedział, że ciekawość lichwiarza pobudzona jest do ostateczności i że i tak nie odejdzie,

W lasach Janowskich walczono z myślą o Polsce

Najchlubniejsza karta w dziejach polskiej partyzantki

2-tygodniowa zwycięska bitwa z 40 tysiącami hitlerowców

Cztery lata temu w lasach Lubelszczyzny rozegrała się *jedna z największych akcji bojowych w dziejach partyzantki polskiej.* Pod nazwą bitwy w lasach janowskich przeszła ona do historii walki zbrojnej narodu polskiego przeciw okupantowi, jako jedna *z jej najpiękniejszych i najchlubniejszych kart.* Trwająca ponad dwa tygodnie bitwa w lasach janowskich, podobnie, jak wszystkie ówczesne, większe akcje partyzanckie, miała na celu pod względem wojskowym związanie możliwie jak największych sił nieprzyjaciela i zadanie mu jak największych strat w ludziach i materiale przy jednoczesnym zachowaniu sił własnych, które należało po zakończeniu akcji wycofać z pola walki.

To zadanie zostało wykonane w pełni. Bitwa w lasach janowskich *była bitwą zwycięską.* Jej doniosłe znaczenie wojskowo-strategiczne wyraża się w fakcie *związania walką na przeciąg dwóch tygodni, conajmniej 40-to tysięcznej armii niemieckiej* na kierunku głównego uderzenia ofensywy radzieckiej, w momencie, kiedy na tym odcinku, pozbawionym poważniejszych przeszkód naturalnych, dowództwo niemieckie najbardziej i najpilniej potrzebowało rezerw ludzkich.

Straty nieprzyjaciela wyniosły około *3000 ludzi.* Straty własne były nieporównanie mniejsze. W końcowym etapie bitwy połączone siły partyzanckie, liczące 3000 ludzi, przebiły się zwycięsko przez otaczający je pierścień wojsk niemieckich, zajmując nowe pozycje, skąd zagrażały nadal bezpośrednio niemieckiemu, frontowemu zapleczu z kraju.

Obok znaczenia czysto wojskowego, bitwa w lasach janowskich miała *ogromne znaczenie polityczne,* znaczenie, którego doniosłość uwypukla się jeszcze jaśniej i wyraźniej z perspektywy minionych lat i wydarzeń. Bitwa w lasach janowskich rozgorzała w momencie, kiedy w politycznych i wojskowych sztabach *londyńskiej reakcji* układano nie plany walki z okupantem, ale *walki przeciw demokracji polskiej, plany walki przeciw naszemu wielkiemu sojusznikowi, Związkowi Radzieckiemu,* niosącemu wolność i niepodległość Polski.

W tych sztabach reakcyjnych myślano o władzy, o panowaniu, o starych przywilejach i starych porządkach, które spychały kraj i naród na dno upadku. Myślano o tym, aby porządki te przywrócić za każdą cenę, nawet *za cenę katastrofy i zguby.* W przeciwieństwie do tego w lasach janowskich myślano o Polsce. Myślano tam, aby zdobyć prawdziwie niepodległą, wolną i demokratyczną Polskę za cenę walki z okupantem, za cenę krwi, którą nie szafowano bezmyślnie. Krew partyzantów, poległych w lasach janowskich, była konieczną ofiarą dla przyśpieszenia zwycięstwa nad wrogiem, oswobodzenia kraju, zdobycia i ugruntowania wolności.

Bitwa w lasach janowskich była wyrazem *sojuszu i braterstwa broni narodu polskiego i narodu radzieckiego,* gdyż obok pierwszej brygady Armii Ludowej uczestniczyły w niej oddziały partyzantów radzieckich.

Bitwa w lasach janowskich była również wyrazem tego, że wbrew polityce reakcji, wbrew nakazom i zakazom jej kierowniczych sztabów, sama logika walki jednoczy ludzi z różnych środowisk politycznych i kieruje ich na drogę, którą wyznaczyła i utorowała myśl obozu demokratycznego, a w pierwszym rzędzie *myśl Polskiej Partii Robotniczej.*

Dowodzi tego fakt uczestniczenia w bitwie nie tylko oddziałów Batalionów Chłopskich, ale również oddziału podporządkowanego organizacyjnie dowództwu AK.

Bitwa w lasach janowskich, jako jeden z najdonioślejszych epizodów walk polskiej partyzantki *stanowi trwały wkład w dzieło wyzwolenia Polski.* Jest ona *symbolem walki o nową, demokratyczną, Ludową Polskę.* Pamięć o tym boju, uczestnikach jego i bohaterach jest źródłem, z którego czerpać winny siły i zapał do pracy szeregi budowniczych Polski Ludowej.

S. Dębski.

Nowe formy

współzawodnictwa pracy

Na zebraniu technicznym salowych i majstrów odbytym w dniu wczorajszym postanowiono wezwać do współzawodnictwa oddział tkalni PZPB Nr 3.

W ramach tego współzawodnictwa wezwał salowy Kubiak ob. Szelesta Jana z PZPB Nr 3 a salowy Kuczyński (z PZPB Nr 9) wezwał salowego Wacława Bociana z PZPB Nr 3.

Kierownik tkalni PZPB Nr 9 wezwał do współzawodnictwa kierownika tkalni z PZPB Nr 3.

Stolica powstaje z gruzów

Rok 1948 ważnym etapem w odbudowie Warszawy

15 tys. izb mieszkalnych – Szkolnictwo w nowych budynkach – Trasa W-Z i most śląski

(Korespondencja własna „Głosu")

WARSZAWA, w czerwcu.

Poza dobrą pogodą stolica miała w tym dniu powód do dodatkowej radości. Oto BOŚ zaopiniował tegoroczny sezon budowlany, jako pomyślny i zapowiedział, że są wszelkie dane ku temu, że Warszawa wzbogaci się w najbliższym czasie sumą PÓŁTORA MILIARDA ZŁOTYCH. Kredyty przeznaczone na obecny rok zostaną prawdopodobnie powiększone o tę właśnie sumę i zostaną zużyte na BUDOWĘ TRASY W—Z, mostu śląskiego i mieszkań dla świata pracy.

Błądząc ulicami rozkopanej Warszawy można zdać sobie sprawę, jak *ważnym etapem* w jej rozwoju jest obecny rok. Rok 1948 da stolicy wiele nowego.

Przede wszystkim *mieszkania,* do których tak tęsknie wzdycha ogromna większość warszawiaków. Na budownictwo mieszkaniowe przeznaczona została suma *3,8 miliarda złotych,* co da w efekcie około *9 tysięcy izb mieszkalnych.* Trzeba do tego doliczyć lokale odbudowane przez spółdzielnie i osoby prywatne. Razem będzie około *15 tysięcy izb.* Wesoło będzie na jesieni, gdy blisko 30-tysięczna rzesza warszawiaków zacznie się przeprowadzać na nowe mieszkania.

I nie tylko na nowe mieszkania. Dzieci Warszawy pójdą z nowym rokiem szkolnym *do nowych szkół.* Na budowę i remont 21 szkół podstawowych przeznaczono 260 milionów; kosztem 75 milionów wyrosną na Żoliborzu i Pradze nowoczesne szkoły zawodowe. Młodzież akademicka, która z takim hartem niejednokrotnie wysłuchiwała wykładów na schodach i korytarzach, też ma powód do radości. Szkoły Wyższe zostały może nawet najbardziej uprzywilejowane, szczególnie zaś Uniwersytet i politechnika, gdyż otrzymały 340 milionów złotych.

Widać to zresztą, gdy się przechodzi koło wykańczanego już budynku przy ul. Noakowskiego. Dziki, opuszczony, niedawno chwastami porośnięty teren zmienił się w tym roku nie do poznania. Gmach Rady Państwa, Dworzec Centralny — wszystkie jeszcze przed rokiem tak odlegle i piękne wizje, w roku obecnym przyobleką się *w realne formy.*

Trzeba się śpieszyć. Przyszły rok jest ostatnim rokiem trzyletniego planu. W roku 1949 muszą być zakończone wszystkie większe remonty, usunięte wypalone mury, abyśmy już nie na gruzach, ale na wolnych placach budowali *przyszłą stolicę.*

Jot.

Śladem naszych artykułów

Interpelacja odniosła pożądany skutek

Chorzy na gruźlicę otrzymają odpowiednio urządzony szpital

1-go czerwca w „Głosie" ukazała się *interpelacja* jednego z naszych czytelników w *sprawie złych warunków w szpitalu na Radogoszczu,* interpelacja ta odniosła *natychmiastowy skutek,* bowiem do szpitala udała się inspekcja, w której wziął udział prezydent miasta, tow. Eugeniusz Stawiński, oraz naczelnik Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego.

Wczoraj otrzymaliśmy z Wydziału Prezydialnego wyczerpujące wyjaśnienie, dotyczące szpitala. Oto dosłowna treść pisma:

„Posiłki dietetyczne chorych na gruźlicę, przebywających w Szpitalu Miejskim na Radogoszczu, zawierają przeciętnie 3800 kalorii dziennie i są pod względem jakościowym i ilościowym wystarczające. Stwierdzone w kilku wypadkach tak zwane uchybienia smakowe, wynikają z masowego przygotowania pożywienia, czemu jednakże Wydział Zdrowia stara się zapobiec.

Co się tyczy przykrej i słusznie poruszanej w notatce *sprawy insektów, należy stwierdzić,* że stare, zapluskwione baraki jeszcze sprzed pierwszej wojny, są przedmiotem nieustannych trosk administracji szpitala.

Częste malowanie baraków oraz dezynfekowanie ich proszkiem DDT nie dało, niestety, pożądanych wyników.

W celu usprawnienia i skoordynowania lecznictwa szpitalnego Wydział Zdrowia postanowił jeszcze w roku bieżącym przenieść oddział gruźliczy ze szpitala w Radogoszczu do szpitala O. O. Bonifratrów na Chojnach. Tam również przeniesiony będzie oddział gruźlików ze szpitala Św. Teresy. Nowoutworzony szpital gruźliczy sąsiadować będzie z istniejącym już Miejskim Szpitalem-Sanatorium na Chojnach.

W ten sposób zgrupowane zostanie leczenie gruźlicy na jednym terenie, w pięknych, racjonalnie urządzonych gmachach.

Podpisano:
(—) Mgr Adam Ginsbert
Dyrektor Zarządu Miejskiego

OD REDAKCJI:

Z zadowoleniem stwierdzamy, że interpelacja nasza nie pozostała bez echa i cieszymy się, że chorzy na gruźlicę wreszcie będą mogli przebywać w odpowiednio urządzonym szpitalu.

Jeszcze raz okazało się, że nasz dział „Interpelacji Czytelników" jest słuszny i celowy. (m. z.)

Troska o dziecko

w kraju socjalizmu

Dzieci ludności pracującej w ZSRR otaczane są troskliwą opieką Związków Zawodowych. W ostatnim trzechleciu daje się zaobserwować systematyczny wzrost liczby dzieci korzystających z tej opieki, szczególnie w okresie wakacyjnym. Jeżeli w 1945 roku odpoczywało w letnich obozach pionierskich około 1.676.000 dzieci, to w 1946 roku odpoczywało 1.800.000 dzieci, a w roku 1947 — 2.231 tysięcy.

W roku 1948 liczba ta wynosić będzie 2.650.000 dzieci.

Okres przebywania dzieci w pionierskich obozach wypoczynkowych wynosi od 20 do 40 dni. Koszty utrzymania ponosi w 70 procentach wydział finansowy Związków Zawodowych, a w 30 proc. — rodzice. Dzieci inwalidów wojennych oraz rodziców mniej zarabiających utrzymywane są w okresie wypoczynkowym całkowicie przez Związki Zawodowe.



15

Z przykrym uczuciem Szarapow opuszczał to małe mieszkanko i wychodząc spoglądał na metalowy szyldzik umocowany na drzwiach tego mieszkania, na którym figurował napis:

IWAN POPOW
przedsiębiorca budowlany..."

Ukazanie się nowego modelu samolotu konstrukcji Sikorskiego wzbudziło w sferach wojskowych Berlina zaniepokojenie. Berlin domagał się natychmiastowego zdobycia planów i wykresów owej konstrukcji. I pod naciskiem „chorej matki" z Petersburga, Szarapow zdecydował się na stanowczy krok.

Pewnego wieczora agronom zaprosił Sikorską na romantyczną przechadzkę. Był cudny wieczór lipcowy. Aleje parku były puste i nikt nie przeszkadzał młodej parze. W pewnym momencie, czule ściskając rękę pięknej dziewczyny, Szarapow wyznał jej miłość i prosił o rękę. Wśród gąszczu bzu przed oczyma Szarapowa majaczyła we mgle groźna twarz gładko ogolonego starszego pana... Oficer niemieckiego wywiadu, spełniając zlecenie, złożył mu w ofierze dawno tajone uczucie do jasnowłosej i błękitnookiej panny Lizzie z dalekiego Brunświku...

Głos agronoma brzmiał taką szczerą namiętnością, oczy były pełne takiej głębokiej miłości, że panna Sikorska uległa czarowi swego pierwszego uczucia. Młodzi zostali oficjalnie zareczeni. A krótko przed ślubem, do miasteczka przyjechał stary przyjaciel rodziny Szarapowych, przedsiębiorca budowlany Popow i przywiózł smutną wieść. Niespodziewanie w Petersburgu zmarła matka młodego agronoma, który po jej śmierci został zupełnie osamotniony.

Popow był obecny na ślubie młodej pary i wychylił niejeden kieliszek szampana na ich pomyślność.

A tymczasem nad Europą zbierały się groźne chmury. W Berlinie Kaiser Wilhelm niecierpliwie skubiąc małe, sterczące do góry wąsiki, studiował uważnie liczne strategiczne plany nadciągającej wojny. Pułkownik Nickolei, siedząc w zacisznym gabinecie, gorączkowo opracowywał nowe zlecenia dla wywiadu niemieckiego...

Młodego zaś agronoma spotkał wkrótce po zawarciu ślubu ciężki i niespodziany cios. Brat jego żony konstruktor Sikorski po licznych nieporozumieniach ze swoimi bezpośrednimi przełożonymi zdecydował się na wyjazd z granic Rosji. Ówczesne dowództwo rosyjskie ignorowało plany i zamierzenia ambitnego i uzdolnionego lotnika. Sikorski postanowił przenieść się do Ameryki. W ten sposób udaremnione zostały zamiary Hansa Speiera wydostania od swego szwagra wykresów i planów „Ilji Muromca"...

*

Z zapartym oddechem Płotnikow słuchał spowiedzi starego szpiego. Ale spowiedź ta nie mogła zadowolić sędziego śledczego. Zapytał z nienacka Szarapowa:

— A co pan robił podczas wojny i po wybuchu rewolucji?

— Cierpliwości — podniósł na Płotnikowa swe zmęczone, gorączkowo błyszczące oczy Szarapow — podczas wojny przeniosłem się do Petersburga. Zacząłem pracować w ministerstwie, a jednocześnie zbierałem dane o działalności większych petersburskich fabryk. Wiedomości te przekazywałem naszym ośrodkom konspiracyjnym, które znajdowały się podówczas na terenie stolicy. Muszę powiedzieć, że w carskiej Rosji istniała niezwykle szeroka i rozgałęziona sieć agentów naszego wywiadu. Byłem w stałej łączności z szeregiem podobnych agentów. Korzystałem z tego, że nikomu nie przyszło do głowy doszukiwać się szpiega w osobie wyższego funkcjonariusza ministerstwa rolnictwa, który był zięciem starego carskiego urzędnika i mężem siostry znanego lotnika. W międzyczasie urodziła mi się córka. Tak minęły trzy lata wojny.

Gdy wybuchła rewolucja, byłem w rozterce. Nie wiedziałem co robić, bo nagle wszystkie nasze ośrodki zwinęły swoją działalność. Nie powiadomiono mnie o niczym, nie otrzymałem żadnej instrukcji. Byłem zupełnie zdezorientowany. I nagle stało się coś niespodziewanego...

Głos Szarapowa nabrał tajemniczych tonów, agronom przysunął się bliżej twarzy, uważnie słuchającego go Płotnikowa i tajemniczo wyszeptał:

— Pewnej listopadowej nocy 1918 roku do drzwi mego mieszkania zapukano. Były to niespokojne czasy, więc ociągałem się z otwieraniem drzwi. Zapukano jeszcze mocniej i na moje pytanie czyjś skrzypiący głos odpowiedział lakonicznie. — „Otwórzcie, to stary znajomy!". Otworzyłem z bijącym sercem i na progu drzwi ujrzałem charakterystyczną sylwetkę Brincknera. Poznałem go odrazu, mimo że upłynęło siedem lat od chwili, gdy go po raz ostatni widziałem. Oniemiałem ze zdziwienia. Lecz Brinckner uśmiechnął się zlekka i powiedział, wyszukanym rosyjskim językiem: „Cieszę się, że was widzę. Przedstawcie mnie waszej żonie, a później chciałbym z wami porozmawiać". Uczyniłem tak, jak mi rozkazał. Żonie powiedziałem, że jest to mój stary znajomy, którego nie widziałem od wielu lat. Niezbyt się zdziwiła, gdyż opowiadałem jej kiedyś, że jako student miałem dużo przyjaciół, których po ukończeniu studiów los porozrzucał po najdalszych zakątkach Rosji. Siedząc przy stole, obserwowałem nieznacznie Brincknera. Radca również się postarzał, głębokie zmarszczki przeorały jego pociągłą twarz, która zachowała swój flegmatyczny i kamienny wyraz, na szczupłych rękach nie miał już tylu pierścieni i sygnetów. Był bardzo uprzejmy wobec żony, opowiadał jej o naszych wspólnych przeżyciach studenckich. W głębi duszy podziwiałem polot fantazji Brincknera, nie posądzałem go bowiem o takie zdolności. Nie wiedziałem również co oznacza ta dziwna i niespodziewana wizyta. Intuicja mówiła mi, że chodzi tu o coś bardzo ważnego, gdyż w innym wypadku Brinckner nie ryzykował by przybycia na teren wzburzonej Rosji. Przypuszczenia moje okazały się słuszne. Po skromnej kolacji Brinckner podniósł się z miejsca i zaproponował mi przejście do gabinetu.

Gdy znaleźliśmy się w zacisznym pokoju radca szczelnie zamknął drzwi i zapytał mnie znienacka:

— Czy jesteście pewni, że nikt nas nie podsłuchuje?

Wzruszyłem ramionami i odpowiedziałem krótko:

— Żona poszła już spać. Śpi z córką w odległym pokoju. Jesteśmy zupełnie sami.

Brincker uśmiechnął się z zadowoleniem i wskazał mi na krzesło stojące obok biurka. Sam usiadł w fotelu przy biurku. Zachowywał się w stosunku do mnie, jak przełożony. Tym swoim zachowaniem podkreślał poważne znaczenie tego co miał wypowiedzieć.

(D. c. n.)

Ruch współzawodnictwa w PZPB Nr 17 rozwija się

Obok osiągnięć — nie brak też i usterek

Pisaliśmy swego czasu o przygotowaniach w PZPB Nr 17 do podjęcia *szerokiego ruchu współzawodnictwa.* Dziś można już z całą stanowczością stwierdzić, że prace te dały *oczekiwane wyniki.* Nie tylko zostały stworzone mocne, dobrze zmontowane ramy organizacyjne, lecz i powstał rzeczywiście szeroki, masowy ruch współzawodnictwa.

Do dnia 5-go bm. wpłynęło na ręce Komitetu Współzawodnictwa 504 deklaracji z oddziałów tkalni i przędzalni Centrali i oddziału „B" (tzn. Stolarowa i Zajberta). Wiele deklaracji zostało odrzuconych, gdyż napłynęły po ustalonym terminie, tzn. po 5 czerwca. Ci spóźnieni to jednak dobra zapowiedź na rozszerzenie ruchu w miesiacach następnych.

Prócz wspomnianych 504 członków załogi zgłosili swe przystąpienie do akcji również majstrowie i kierownicy oddziałów. Współzawodnictwo zaczęło się 7-go bm. Oczywiście, jest jeszcze przedwcześnie pisać o wynikach. Trzeba jednak zaznaczyć, że na niektórych oddziałach współzawodnictwo obejmuje 80 procent załogi i fakt niemniej ważny — na wrzecioniarni 4 współzawodniczki przeszły na obsługę 360 wrzecion (dotychczas obsługiwały 180). Te *cztery nowe wielowarsztatówki* to tow. tow. *Bujanowska Jadwiga, Wertel Józefa, Graba i Stokowska.* Krótko mówiąc: ruch współzawodnictwa w PZPB Nr 17 „ma ręce i nogi". Może on odegrać poważną rolę nie tylko w PZPB Nr 17, ale i wnieść wiele cennego doświadczenia dla całego naszego przemysłu. Tym bardziej więc wypada nam zwrócić uwagę na pewne jego *usterki.*

Wystarczy przejść się po oddziałach i pomówić z robotnikami, by dojść do wniosku, że inicjatorzy ruchu współzawodnictwa popełnili *jeden kardynalny błąd:* opracowali plan współzawodnictwa i zapoczątkowali je nie tylko bez przedyskutowania podstawowych jego zagadnień z ogółem załogi, lecz nawet z członkami obu partii robotniczych. Stąd właśnie powstało takie dziwne napozór zjawisko, że regulamin daje maksymalną gwarancję sprawiedliwej oceny osiągnięć, a mimo to wiele robotnic nie wierzy, by nagrody i odznaczenia były przyznawane sprawiedliwie. Z tego właśnie powodu niektórzy doskonali pracownicy nie przystąpili do współzawodnictwa. Odnosi się wrażenie, że *nie wszyscy regulamin zrozumieli,* a nawet *nie znają dokładnie swych zobowiązań.* Broszurki i ulotki nie mogą przecież zastąpić żywego słowa i dyskusji. Owszem, Komisja Współzawodnictwa szykuje się do zwołania zebrania wszystkich współzawodników, lecz czy nie od tego właśnie należało zacząć? Towarzysze tłumaczą nam, że majstrowie i kierownicy zrobili to na swych oddziałach. Nam to jednak nie przemawia zbyt do przekonania. Majster i kierownik mogą wiele dopomóc Komitetowi Współzawodnictwa i do tego się nawet zobowiązali, nie mogą go jednak zastąpić w jego czynnościach. Groziłoby to zbiurokratyzowaniem całego ruchu.
Bezpośredni kontakt Komitetu Współzawodnictwa z ogółem załogi przydałby się i z innych jeszcze względów. Oto np. prządki skarżą się, że brak tak zwanych separatek na maszynach ogromnie utrudnia im pracę. Skarżą się także na niedostateczną pomoc ze strony swych obciągaczek. Te ostatnie znów twierdzą — a przyznają im to prządki — że są przeciążone pracą przy sortowaniu tzw. tytli. Czy Komitet Współzawodnictwa nie powinien skontrolować, w jaki sposób kierownik zakupów starał się o te nieszczęsne „separatki", czy nie powinienby poszukać dróg, by „tytle" różnego typu od razu na wątkowni kładzione były do różnych skrzynek, by tkacze nie nadłamywali ich. Są to przykłady, wzięte tylko z jednej sali tzw. obrączniaków. Znalazłoby się ich sporo i na pozostałych salach i oddziałach. Istnieją i inne usterki, które acz nie związane bezpośrednio z produkcją — utrudniają jednak prace robotnikom. Jak twierdzą wspomniane już prządki, zdarza się, że w fabrycznym wydziale aprowizacji zatrzaskuje się przed interesantem okienko, bo to niby pora obiadowa. A przecież biuro pracuje zasadniczo bez przerwy do godziny 4-tej. Przy odbiorze przydziałów mięsa mają znów robotnice inne kłopoty. Jedna dostaje dobre, a druga — same kości. Przydałoby się, by i pracownicy biurowi, a nawet rzeźnik, pomyśleli o tym, że współzawodnictwo, nawet jeżeli sami nie są jeszcze nim objęci, nakłada na nich pewne obowiązki. Komitet Współzawodnictwa wejrzy napewno i w te sprawy.

H. W.

Główna arteria Łodzi



wielkomiejski ruch na Piotrkowskiej

Tegoroczne wczasy akademickie

Obozy wypoczynkowo-społeczne obok domów wypoczynkowych

Łódź otrzymała 1040 miejsc

W Łodzi powstał **Środowiskowy Komitet Wczasów Akademickich,** w skład którego weszli: przewodniczący — dr Cybulska Zofia — Del. Min. Oświaty, wiceprzewodniczący — Nacz. Jagodziński Juliusz — z Woj. Zarządu TPMSW, oraz dwaj przedstawiciele Komitetu Środowiskowego FPOS w Łodzi. Jan Warzywoda, jako sekretarz i Zbigniew Schabowski, jako skarbnik.

Akcja Wczasów Akademickich ma w tym roku **specjalny charakter.** Obok **domów wypoczynkowych** organizuje się **obozy wypoczynkowo-społeczne,** rozrzucone na terenie całej Polski. W ramach tych obozów studenci poświęcać będą część dnia pracy społecznej na terenach przyobozowych. Ten bezpośredni kontakt akademików z ludnością, szczególnie Ziem Zachodnich, gdzie znajdzie się większość obozów przyczyni się do wzmocnienia łączności między ośrodkami wiejskimi a miejskimi.

W ramach akcji wczasów **Łódź otrzymała 490 miejsc** w domach wypoczynkowych i **550 miejsc** w obozach wypoczynkowo-społecznych w następujących miejscowościach: Czerniawa-Zdrój, Tupadły, Karpacz i Międzyzdroje.

Rozdziałem miejsc dla poszczególnych Uczelni zajmuje się Środowiskowy Komitet Wczasów Akademickich, który uwzględni także pewną ilość miejsc dla słuchaczy Kursów Przygotowawczych. Komitet przyjmować będzie podania studentów za pośrednictwem Bratnich Pomocy. Wczasy przeprowadzane będą w 3-ch turnusach trzytygodniowych, poczynając od 6 lipca.

Pobyt na obozach społecznych będzie bezpłatny, w domach wypoczynkowych dwie trzecie studentów otrzyma całkowite zwolnienie z opłat, a jedna trzecia korzystać będzie z 50 proc. ulgi.

Pierwsze wyniki wyścigu pracy

w wydziale Liczników Elektrowni Łódzkiej

Na posiedzeniu Komisji Orzekającej współzawodnictwa pracy w Wydziale Liczników Elektrowni Łódzkiej ustalono następujące wyniki:

W warsztacie naprawy liczników przodownikami pracy zostali Mądry Czesław, który wykonał 202,6 proc. normy, Sobczyński Wacław 171,1 proc., Pajda Julian 69.4 proc.

We współzawodnictwie indywidualnym Sobczyński Wacław (171,1 proc.) zwyciężył Jagodzińskiego Eugeniusza (160,3 proc.), Pajda Julian (169,4 proc.) zwyciężył Wierzbickiego Eugeniusza (139,5 proc.), Rembowski Kazimierz (164,4 proc.) zwyciężył Dąbrowicza Jerzego (131,3 proc.), Ciupiński Zygmunt (147,3 proc.) zwyciężył Wawrzyniaka Władysława (145,2 proc.).

W dziale montażu liczników przodownikami pracy zostali: Pietrzak Adam, który wykonał 151,1 proc. normy, Mróz Apolinary (150 proc.), Wojciechowski Jan (146,5 proc.), zaś we współzawodnictwie indywidualnym Pietrzak Adam 150.1 proc. normy zwyciężył Mroza Apolinarego 150 proc., Wojciechowski Jan 146,5 proc. zwyciężył Kozioła Konstantego 127,5 proc.

Co usłyszymy przez radio

Program na niedzielę 13 czerwca 1948 roku

7.05 „Zegarynka muzyczna". 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka. 9.00 Nabożeństwo z Wrocławia. 10.00 Muzyka. 11.00 (Ł) Odczyt. progr. na dziś. 11.05 (Ł) „Na widowni tygodnia". 11.15 (Ł) Kwadrans lekkich piosenek (płyty). 11.30 (Ł) Rozmowę z Radiosłuchaczami przeprowadzi Red. K. Turkiewicz. 11.40 (Ł) Muzyka ludowa (płyty). 11.50 (Ł) Wiadom. dla R-węzłów wygłosi Dyr. Okr. P.R. A. Śmiejan. 12.04 Poranek symfoniczny. W przerwie — Radiokronika. 13.30 „Aleksander Puszkin". 13.40 „Niedziela na wsi". 14.25 „Dziwy pokrewieństwa" — zagadka radiowa. 14.35 Najciek. aud. przyszł. tygodn. 14.40 „Poskromienie złośnicy" — wg komedii Szekspira. 15.25 „Dawne arie włoskie". 15.45 „Wiosna ludów". 15.55 „Muzyka Ludowa". 16.40 „Przygoda mrówki". 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.20 Wieczór autorski K. I. Gałczyńskiego. 19.20 „Mecz w Baboszynie". 19.40 (Ł) Utwory Beethovena. 20.00 Dziennik. 20.50 (Ł) Wiadomości sport. lokalne. 20.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 21.00 „Z życia Związku Radzieckiego". 21.30 „Na muzycznej fali" 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Ork. Tan. P.R. 22.45 Wiadom. sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Program na jutro. 23.25 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach osiągnęły **Stanisława Michalak 156.7 proc., Genowefa Korzeniowska 128.2 proc., Maria Pyziak 110.4 proc. i Janina Brodzka 108.5 proc.** Na „szóstkach" wyróżniły się Helena Bogus (158.7 proc.), Irena Nowak (143.7 proc.) i Florentyna Wierszeń (132.1 proc.). W przędzalni odznaczyły się Bronisława Świtoniak (181.1 proc.), Anna Skórnicka (177.7 proc.), Maria Jędrzejczak (164.4 proc.) i Józefa Kucharska (163.3 proc.).

W PZPB Nr 2 w przędzalni na 6 stronach wyróżniły się Józefa Ulkowska (135.5 proc.) i Janina Mucha (134.7 proc.). Na „czwórkach" Maria Wałęska uzyskała 141.1 proc., Helena Lesiecka 137.2 proc. i Bronisława Olejniczak 134.3 proc. Henryka Milska (3 strony) osiągnęła 152.1 proc. W tkalni na „szóstkach" pierwsze miejsce zajęła **Maria Drelich (176.2 proc.).** Bronisław Ciuła uzyskał 173.4 proc. Helena Płachta na „czwórkach" osiągnęła 179.8 proc., a Irena Kucharska 168.4 proc.

W PZPB Nr 3 uzyskała Leokadia Bogacz (4 krosna) 179 proc. i Genowefa Zwolińska 175 proc. We współzawodnictwie zespołowym zespół majstra Sobczyńskiego (148.5 proc.) wyprzedził zespół Tosika (142.2 proc.), zespół Człapińskiego (134.2 proc.) — zespół Banaszczyka (132.1 proc.), a zespół Niedbała (120 proc.) uległ zespołowi Sobańskiego (130.4 proc.).

W PZPB Nr 5 w przędzalni na 4 stronach wyróżniły się Eugenia Wajszczyk i Michalina Bujnowicz — po 156 proc., a na 3 stronach — Teresa Stępień (181 proc.) i Kazimiera Iwaniak (155 proc.). W tkalni (4 krosna) uzyskały **Maria Dziedzic 196.6 proc.,** Anna Bieńkowska 187.7 proc. i Maria Sęk (185.5 proc.).

W PZPB Nr 7 w tkalni pierwsze miejsca zdobyły **Maria Kukuła (179.2 proc.)** i Janina Kurzyńska (169.4 proc.). Prządka Maria Witułа uzyskała na 3 stronach 168.7 proc., a Maria Woźniak 168.3 proc.

W PZPB Nr 8 w przędzalni (920 wrzec.) odznaczyły się **Stefania Pawlak (193 proc.),** Zofia Ogińska (168 proc.) i Janina Tomaszewska (164 proc.). W tkalni na „szóstkach" Kazimierz Bełdowski osiągnął 192 proc., a Michalina Wieczorkiewicz 190 proc.

W PZPB Nr 8 w przędzalni pierwsze miejsca zajęły Maria Stępień (172 proc.), a Henryka Jańczak (164 proc.). Tkaczka Irena Pol (4 krosna) uzyskała 198 proc., a Bronisława Sielaczek 178 proc.

W PZPB Nr 9 wyróżniły się prządki (750 wrzec.) Antonina Sypniewska (158 proc.) i Weronika Milecka (150.8 proc.).

W PZPB Nr 16 w przędzalni (800 wrzec.) osiągnęły **Maria Zielińska 156 proc.,** Maria Krzesińska 153 proc i Katarzyna Kargiel 148.4 proc.

W PZPB Nr 22 na 4 stronach odznaczyły się Zofia Grzęło i Genowefa Jaska uzyskując po 174.7 proc., a Zofia Wota i Józefa Porost (3 strony) po 166.5 proc.

W PZPB w Pabianicach osiągnął Karol Śniady na 8 krosnach 181.5 proc., a Stanisława Maksymowicz na „szóstkach" 165.6 proc. Na „czwórkach" wyróżniły się Stanisława Bujnowicz (168.2 proc.) i Helena Świątek (163.1 proc.). Prządka Karolina Guzendą uzyskała 142.5 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w przędzalni (3 strony) osiągnęła Józefa Grądzka 177 proc., a Maria Mikulska 176 proc. W tkalni (10 krosien) pierwsze miejsca zajęły Maria Majer (169.9 proc.) i Bolesława Nowak (160.6 proc.). Na ósemkach Regina Poros uzyskała 176 proc., a Balbina Psiuk 164.9 proc.

W PZPB w Andrychowie w przędzalni na 4 stronach osiągnęła Janina Kudłacik 137 proc. i Aniela Bizoń 136 proc. W tkalni na 4 krosnach wysunęła się na czoło Anna Wojnar (182.2 proc.). Antoni Sztuka uzyskał 164.3 proc.

DZIEŃ ŁODZI

ZJAZD KOLEŻEŃSKI B. WIĘŹNIÓW OŚWIĘCIMSKICH

Dnia 13 bm. odbędzie się doroczny zjazd koleżeński b. więźniów politycznych obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

W związku z tym Dyrekcja Muzeum w Oświęcimiu zawiadamia, że zgłoszenie na nocleg należy nadsyłać na adres Państwowego Muzeum w Oświęcimiu, względnie telefonicznie Oświęcim Nr 97.

MIĘDZYŚWIETLICOWY POPIS

Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego w Łodzi organizuje w dn. 13. 6. 48 r. (niedziela) o godz. 11 rano na boisku w Gimnazjum Miejskim, ul. Sienkiewicza 46 na zakończenie pracy świetlicowej w br. szk. Międzyświetlicowy Popis Miejskich Świetlic Dziecięcych pod hasłem: **„Co robiliśmy w świetlicy".**

STOWARZYSZENIE MYŚLI WOLNEJ

„Zarząd Stowarzyszenia Myśli Wolnej w Łodzi zawiadamia członków i sympatyków, iż dnia 13.6 br. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Traugutta 12 odbędzie się zebranie, na którym odczyt wygłosi prof. Olbromski".

KONCERTY POPULARNE

W niedzielę, dnia 13. 6. rb. odbędzie się bezpłatny koncert popularny w parku „Źródliska" w godz. od 16—18 i w parku „Julianów" w godz. od 18—20 grać będzie Orkiestra Dęta Miejskich Zakładów Komunikacyjnych pod dyr. Władysława Grobelnego.

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcja Państw. Żeńskiego Gimn. i Liceum Handl. w Łodzi składa serdeczne podziękowanie Zarządowi Zrzeszenia Prywatnego Przemysłu Włókienniczego w Łodzi i jego Prezesowi ob. Władysławowi Englowi, członkowi Rady Opiekuńczej Gimnazjum, na którego wniosek Zrzeszenie ofiarowało zł 30.000 na kolonie letnie dla 5-ciu biednych uczenic.

Komunikat

We wtorek, dnia 15 bm. o godz. 18.30 w auli Uniwersytetu Łódzkiego przy ul. Narutowicza 68 minister Sprawiedliwości — Świątkowski wygłosi odczyt n.t. „Państwo, a wyznania w Związku Sowieckim".

Wstęp dla wszystkich wolny.

Zjazdy Oddziałów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

W okresie od dnia 1 kwietnia do 30 maja 1948 r. na terenie Woj. Łódzkiego odbyły się zjazdy powiatowe i miejskie Oddziałów Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Zjazdy urządzone zostały w następujących miastach: Sieradz, Zduńska Wola, Kutno, Łowicz, Pabianice, Zgierz, Piotrków, Radomsko, Końskie, Skierniewice, Wieluń, Tomaszów, Rawa, Brzeziny, Aleksandrów, Łęczyca, Opoczno, Ozorków.

Na zjazdach tych dokonano wyborów nowych zarządów i wyborów delegatów na Zjazd Wojewódzki.

Omawiane były również sprawy organizacyjne i działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Z zadowoleniem stwierdzić należy przyrost członków Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w stosunku do roku ubiegłego. W tej chwili Województwo Łódzkie (bez Łodzi) liczy 11.211 członków.

W dniu 13 czerwca 1948 r. w Łodzi o godzinie 10-ej w sali Urzędu Wojewódzkiego przy ul Ogrodowej 15 odbędzie się Statutowy Wojewódzki Walny Zjazd delegatów powiatowych i miejskich oddziałów Towarzystwa przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Nowe zarządy przystąpiły z pełną energią do pracy nad szerzeniem idei przyjaźni polsko-radzieckiej i nad likwidacją niewiedzy o naszym sąsiedzie — Związku Radzieckim.

Prócz delegatów na Zjeździe Wojewódzkim będą przedstawiciele Władz, Organizacji Społecznych, Młodzieżowych i Partii Politycznych.

Na zjeździe dokonany zostanie wybór nowych władz i delegatów na Zjazd Krajowy w Warszawie.

Odznaczenie przodowników pracy

W Państwowych Zakładach Lin i Powrozów Nr 1 odbyło się w dniu wczorajszym ogólne zebranie załogi, na którym wręczono nagrody i dyplomy uznania przodownikom pracy odznaczonym za wyniki pracy osiągnięte w trakcie ostatniego (6-go) etapu współzawodnictwa pracy.

Pierwsze miejsce uzyskał Roman Ulatowski, a następne Kazimierz Zenicki oraz L. Tomaszewski.

Zebrani żywo oklaskiwali nagrodzonych kolegów.

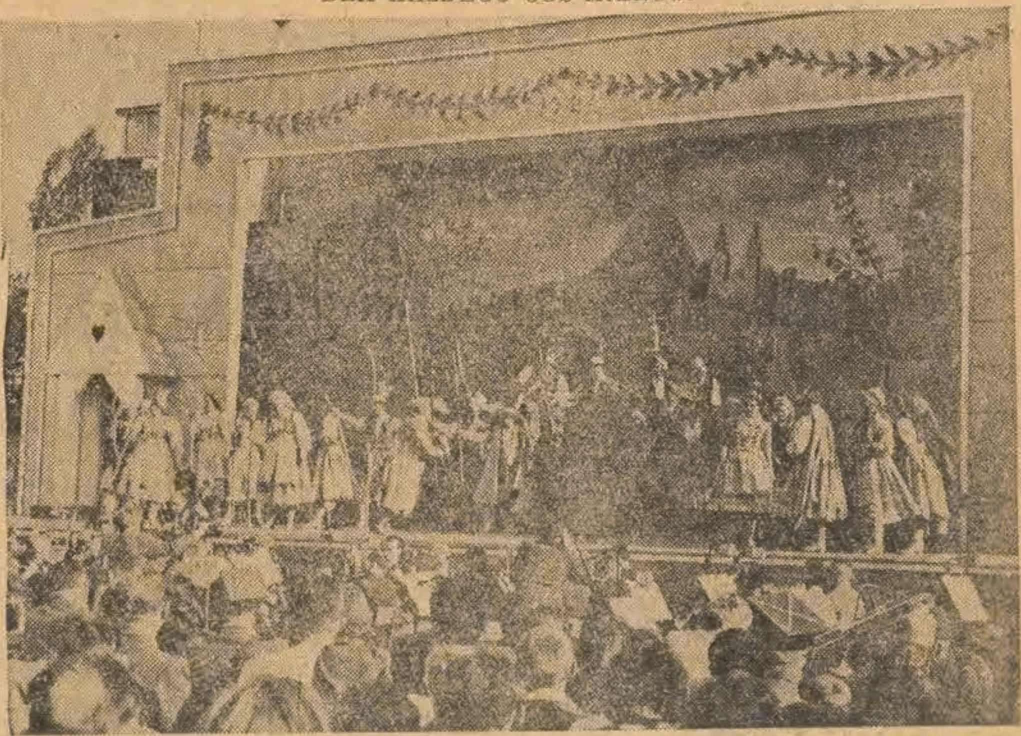
TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



WYSTAWA Z. O. — RENDEZ-VOUS MŁODZIEŻY.

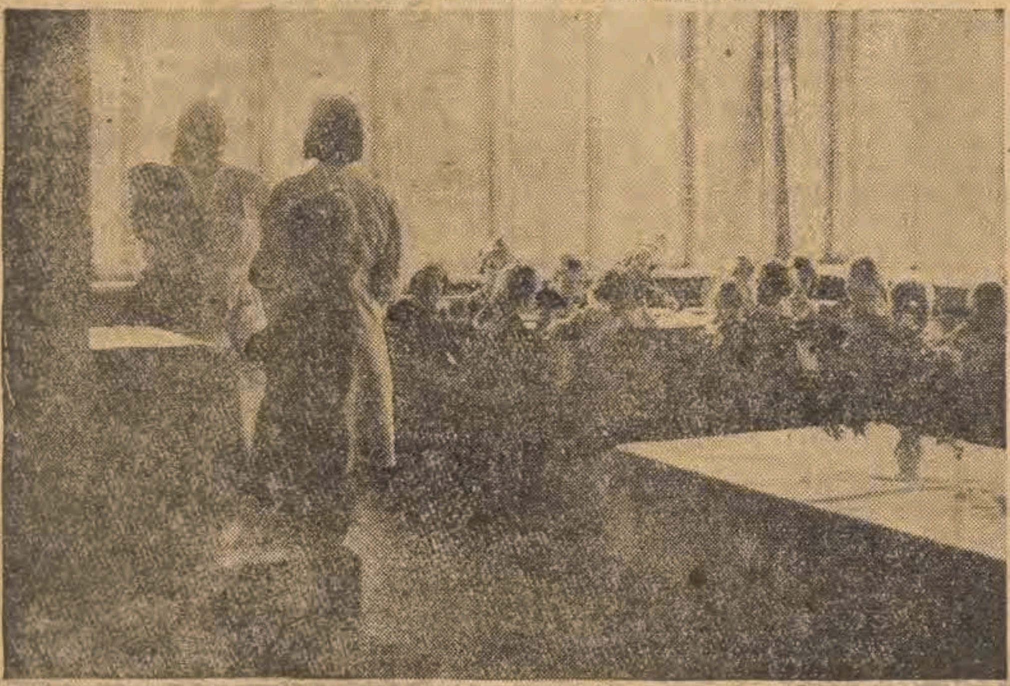
Aż trzy zjazdy młodzieżowe odbędą się we Wrocławiu w czasie Wystawy Ziem Odzyskanych. Zbierze się więc tutaj Kongres Zjednoczenia Młodzieży Akademickiej, następnie — Kongres Zjednoczeniowy Organizacji Młodzieżowych, wreszcie — Zlot Młodzieży z całego kraju. Największą imprezą będzie, oczywiście, Zlot, który według przybliżonych obliczeń ściągnie około 40.000 dziewcząt i chłopców, nie tylko z Polski, ale i innych państw słowiańskich. Można śmiało powiedzieć, że Wrocław w czasie Wystawy bardzo ODMŁODNIEJE.

DLA KAŻDEGO COŚ MIŁEGO.



Zwiedzający Wystawę we Wrocławiu rozrywek będą mieli poddostatkiem. W Hali Ludowej wystąpi Teatr Wojska Polskiego. Zespoły innych teatrów (zawodowych i amatorskich) popisywać się będą na 12 scenach rozrzuconych po parkach i placach Wrocławia. Dla melomanów szykuje się konkurs orkiestr z całego kraju, a dla sportowców interesujący mecz Polska — Czechosłowacja. (Na zdjęciu — widowisko p.t. „Krakowiacy i górale").

PO SŁOŃCE I ŚWIEŻE POWIETRZE.



Pobyt latem w dusznym mieście nie należy do przyjemności. Towarzystwo Kolonii Letnich stara się jak może, aby największa ilość naszych t. zw. milusińskich opuściła mury miejskie i znalazła się na łonie natury i świeżym powietrzu „kolonijnym" lub obozowym. (Na zdjęciu — „pomieszczenia" kolonii w Józefowie).

POD EGIDĄ SAMOPOMOCY CHŁOPSKIIEJ.



Cieplice, Solice, Krynica, „różne" Zdroje i tym podobne uzdrowiska oglądają w b. r. trochę niezwykłych kuracjuszy. Niezwykłych dlatego, że nigdy przed wojną z kuracji w uzdrowiskach nie korzystali. Są to mianowicie wiejscy chorzy. Kieruje ich na kurację Z. S. CH., który za swoich „podopiecznych" opłaca koszty badania lekarskiego, pobytu w uzdrowiskach, a nawet — koszty przejazdu.



„DALEJ CHŁOPCY, DALEJ ŻYWO, OTWIERA SIĘ DLA WAS ŻNIWO" — powiadają słowa popularnego krakowiaka. Tegoroczny „krakowiak" z kosą i sierpem na roli będzie, zdaje się, specjalnie „skoczny", gdyż żniwa zapowiadają się bardzo dobrze.



Pośrednik Organizacji Narodów Zjednoczonych, hr. Folke Bernadotte, przeprowadza w Palestynie zawieszenie broni. Czy broń ta będzie jednak „zawieszona" tylko na parę dni, czy na zawsze — zależy od stanowiska angielskich i amerykańskich członków Rady Bezpieczeństwa.



Mąciciel pokoju w Palestynie i aferzysta wojenny, płk. angielski Glubb, który się „wygłubbia" na rozkaz i za pieniądze swego szefa, Bevina.



Przysłowie: „wyszedł jak Zabłocki na mydle" może być śmiało zastąpione aktualniejszym: „wyszedł jak Blok Zachodni na planie Marshall'a". (Zdjęcie z reportażu w „Action" p.t. „Amerykanin w Paryżu". Podpis pod fotografią dość ponury: „dolary, cygara. Paryż należy do nas).

LITERATURA i życie

O wierszach wybranych Włodzimierza Słobodnika



W najbliższym czasie nakładem wydawnictwa „Wiedza" ukażą się wybrane liryczne wiersze Włodzimierza Słobodnika.

Włodzimierz Słobodnik, autor wielu tomów wierszy rozpoczął twórczość swoją przed wojną. Razem z Ryszardem Dobrowolskim, Gałczyńskim, Ciesielczukiem i inn. należał do grupy poetyckiej „Kwadryga", która w swoim czasie, będąc grupą młodych pisarzy przeciwstawiała się bezideowej, witalistycznej poezji Skamandrytów, wysuwając hasło poezji uspołecznionej.

Już pierwsze wiersze Włodzimierza Słobodnika, drukowane w najwybitniejszych czasopismach ukazały jego poetyckie oblicze. Była to szczera, przeżyta liryka, owiana smutkiem, pogłębiona troską o dolę człowieka. Słobodnik nie poddawał się nigdy zbytnim wpływom poezji nowatorów, płynącej naówczas głównie z Francji. Wiersz jego odznaczający się dużą melodyjnością utrzymany był w rygorach tradycjonalistycznej poetyki. Pod tym względem jest raczej pod wpływem poezji rosyjskiej, przełamując w swoich utworach zdobycz klasycznej poezji rosyjskiej, jak również akmeistów. Były to wpływy, powiedziałbym, zewnętrzne, wynikające z podobnej struktury psychicznej. Korzeniami swoimi tkwi jednakże poeta w tradycji polskiej poezji poromantycznej, która element ludowy, w najgłębszym tego słowa znaczeniu podniosła do wysokości poezji.

Jasność i przejrzystość formy w jego utworach sprawiała i sprawia, że wiersze te są łatwe do odebrania, są one ogromnie czytelne. spełniając tym samym swoją zasadniczą funkcję społeczną.

Słobodnik uprawia lirykę osobistą, refleksyjną, uwzględniając również motywy społeczne.

Gdy na łamach „Lewara", pisma lewicy literackiej, pada hasło jednolitego frontu pisarzy — Słobodnik przystępuje do współpracy z tym pismem, umieszczając tam szereg utworów.

W czasie wojny, znajdując się w Związku Radzieckim, poeta pisze wiele utworów, tęsknota za krajem przetapia się w kolorycie słonecznej Fergany. Powstają utwory, które w ciekawy sposób oddają koloryt tej tak odległej republiki, która tętni nowym życiem w nowych warunkach ekonomiczno-politycznych.

Po powrocie do kraju oprócz wierszy lirycznych, Słobodnik uprawia również poetycką satyrę, celując specjalnie w lirycznej grotesce. Niedawno ukazał się jego tom wierszy satyrycznych pt. „Poufne". Przetłumaczył również wiele wierszy rosyjskich poetów. Ostatnio z zamiłowaniem tłumaczy wielkiego hiszpańskiego poetę Garcię Lorca, poetę, którego w czasie wojny domowej skrytobójczo zamordowała hiszpańska reakcja. Słobodnik pisze również wiersze dla dzieci.

Po ukazaniu się książki zamieścimy z niej obszerne sprawozdanie, tymczasem notując bliskie ukazanie się jego „Wierszy wybranych", zamieszczamy szereg jego utworów, z rozmaitych okresów jego życia.

Włodzimierz Słobodnik

Na śmierć Sacca i Vanzettiego

Jeżeli sprawiedliwość nie jest słowem pustym
Na ziemi tej, gdzie krzywda idzie w parze z prawem,
Zbliż znak ognisty, buncie, ku sędziowskim ustom
I zdław i spal wyroku słowa ogniem krwawym!

Lecz oto elekryczna śmierć, jak czarny krater,
Pochłania dwóch szlachetnych, oczy mrokiem gniecie
I nie rzekł nic prezydent nie drgnął prokurator,
Gdy odchodzili w wieczność Sacco i Vanzetti.

Jest inny sąd, panowie! Statua Wolności,
Barami ludu w chmurne niebo wydźwignięta,
Sądowi temu ku wam prosty szlak wymości
I ciężka będzie sądu surowego pięta!
On zmiażdży was, zaleje, zetrze z łona ziemi,
Na gmachy sądownictwa runie piekła gmachem!
Za śmierć dwóch serc sercami spali ognistymi
Was podłych, was nieprawych, was duszonych strachem.

1929.

POSIŁEK

Słońce zachodzi. Zamyka oczy
Niebo znużone.
Wóz z węglem twardo, tępo się toczy
w zachodu stronę.
I zachód słońca na węglu płonie,
Niebu odjęty,
Jak gdyby nagle w czarnej koronie
Błysły diamenty.
Węglarz — „Wio!" — krzyczy, pogania konie,
Dogania słońce.
Czarny wóz w krwawym zachodzie tonie.
W sieci błyszczącej.
I bułkę czarną od węgla żuje
Węglarz jadący
I oprócz mąki smak węgla czuje,
Chciwie jedzący.
I w jego myślach płącze się, błąka
Mglami sennymi
Dobyty z ziemi węgiel i mąka:
Cały smak ziemi.

1933 r.

Z pieśni bez rymów

Wieczór nadciąga. Nad dolinami
Lecą żórawie.
O tej godzinie głębsza samotność
I głębsze niebo.
Jeżeli gwiazda teraz upadnie
Na czarną ziemię,
Wiedz, że to kwiaty ją zawołały
I spadła jasna.
Grzechem jest mówić o tej godzinie.
Trzeba być trawą,
Jodłą zieloną, siwym strumieniem,
Wiatrakiem szarym.
Trawa nie szumi, jodła nie dyszy
Strumień nie szemrze,
Wiatrak nie woła ręką żórawi
Odlatujących.
Wieczór nadciąga. Nad dolinami
Lecą żórawie.
W krzyku ich chwytasz krzyk swej młodości,
Której już niema.

1935 r. *Włodzimierz Słobodnik.*

Stanisława Sznapier-Zakrzewska

Zawiedzione nadzieje *)

Pan Melodysta mieszka za miastem. Dom jego stoi wśród jabłoniowych sadów. Drzewa zalane złotym żarem, gdzieniegdzie zaświergocą przezroczystym turkotem ptaków, przetrząśnięta przez ptasi lot gałązka posypie kilka bieli-różowych płatków i znowu nabożeństwo cichości.

Marta wychodzi na lekcję muzyki znacznie wcześniej niż potrzeba, tak że może od czasu do czasu stanąć na chwilę i przysłuchiwać się czarodziejstwu wiosny. Cóż za cudowna chwila. Złote kafliki bruków odbijają jej nie rytmiczne kroki. Gdy Marta idzie sama w całej ulicy, nigdy nie wie czy iść prędzej czy wolniej. Echo zbyt szybkich kroków przeraża, zbyt wolnych zasmuca.

Słoneczniki odwracają się wciąż za Martą i ze szczytu swych sztywnych łodyg wytrzeszczają na nią żywe, ogromne oka w złotych koronach.

Wreszcie Marta poprawia pod pachą „Szkołę na fortepian — Różyckiego" i dzwoni do małego domku wśród drzew.

Pan Melodysta sam otwiera. Może czeka już na nią dawno i teraz kiedy Marta idzie przez małą kuchenkę, wprost w otwarte drzwi pokoju poprawia żółtą zasłonkę po to, aby nie urazić jej wzroku widokiem kuchennego nieładu. Ale Marta i tak nie zobaczyłaby go. — Przechodzi przez kuchnię z głową zwróconą w stronę okna, na którym stoi w słońcu mała, różowa prymulka.

W pokoju Marta nie widzi nic, prócz pianina. Zaraz rozkłada swoją szkołę, siada na kręconym stołku i kładzie palce na klawiszach. Pianino, jest w każdym razie przedmiotem godnym towarzyszyć chwilom miłości. Szkoda tylko, że po prawej stronie na górze stoi taktomierz, a na podstawce jednorzędowe nuty; gamy i wprawki, zamiast jakiegoś preludium lub ballady. Ale to nic. Można sobie wyobrazić, że się gra nawet romanse, tylko, że wtedy ogromnie się wszystko myli i nie można nadążyć za taktomierzem.

Najważniejsze jest jednak, że Marta siedzi w pokoju pana Melodysty a w czarnym dnie pianina przegląda się twarz bardzo blada. I że za jej plecami snuje się pan Melodysta. Nie może nawet usiąść spokojnie. Na pewno czeka każdej chwili, kiedy pianino zamilknie, a wtedy stanie cichutko za plecami Marty i będzie musiał wyznać jej miłość. Ale Marta nie przestaje ani na chwilę grać. O, nie. Niech nie pomyśli sobie wcale, że jej na tym zależy. Jeszcze nie dziś i nie jutro. Jeszcze długo Marta będzie tak grała skwapliwie i starannie. Niech nie myśli, że to będzie tak łatwo. Przeciwnie. Będzie musiał długo czekać, i czekać i będzie pewnie chodził po nocy pod jej oknami i może nawet umówi się z nią wieczorem w ogrodzie.

Marta gra gamy. Pan Melodysta chodzi dziś ciągle po pokoju i co chwila z innego kąta słychać jego głos.

— Raz, dwa, trzy, cztery. Raz, dwa, trzy, cztery.

On także musi udawać obojętność. To jest przecież konieczne na początku. Ale dlaczego tak często powtarza sobie: Raz, dwa, trzy, cztery. Teraz nawet mówi tonem trochę zniecierpliwionym:

— Proszę, proszę ja słyszę.

Marta jest nawet trochę zła. Gra przecież jak może i nie trzeba jej ciągle powtarzać: Proszę, proszę, ja słyszę.

Ale chyba już wkrótce mu się znudzi. Siądzie obok Marty przy klawiaturze i zagrają może na cztery ręce.

— Proszę, proszę, ja słyszę.

Marta skupia się jak może i stara się już teraz grać tylko wprawnie i rytmicznie, aby nie zasłużyć więcej na naganę.

Jakże jednak powstrzymać myśli? Pan Melodysta stoi pewnie już niedaleko, bo Marta czuje wyraźnie smugę przyjemnej woni.

Teraz ręce jej jakoś zwalniają same, twarz robi się gorąca, a powieki przymykają się. — może byłaby zapomniała o wszystkim, gdyby nagle nie wyrwał jej z zamyślenia ostry, niecierpliwy głos.

— Proszę, proszę, ja słyszę.

Marta odwróciła się gwałtownie. Nie napotyka oczami pana Melodysty, ale spojrzała prosto w wielkie lustro szafy. I widzi w nim mężczyznę w szelkach z twarzą namydloną, z brzytwą przyłożoną do skroni.

Teraz nachyla się gorliwie nad klawiaturą. Nie obejrzy się więcej w stronę pokoju. Tylko ta woń... ta woń mówi teraz zupełnie co innego. Jest to po prostu mydło do golenia.

Pan Melodysta zmieszał się trochę. Teraz przeprasza Martę, że jeszcze nie zdążył się ogolić, ale „on wszystko słyszy, uważa".

— Nic nie szkodzi — mówi bezsilnie Marta.

Nie szkodzi... Bo cóż to może szkodzić, że pan Melodysta goli się w głębi pokoju, jeśli uważa i słyszy wszystko?

Kiedy Marta wraca tą samą drogą, słoneczniki znów patrzą na nią. Czego tak patrzą głupie słoneczniki? Nie są wszak wcale takie piękne. Przeciwnie, są zakurzone te słoneczniki, które rosną przecież za blisko ulicy. — I dolne liście mają poszarpane, szare, jak szmaty.

I sady nie są niczym tak nadzwyczajnym. Trawa tu jest krótka i szara. Aż dziwne, skąd się Marcie brało to zachwycenie.

Przystanęła teraz na chwilę, aby obejrzeć sady. Wątłe, karłowate podmiejskie drzewka, zakurzona i krótka trawa.

Mój Boże. Jak bardzo się pomyliła.

Stanisława Sznaper-Zakrzewska.

*) Fragment powieści pod tyt. „Pierwszy świat".

Jerzy Zajączkowski

Dwie mowv

Tyle jest piękna
w polskim języku,
tyle wyrazów
w polskim słowniku,
tyle mądrości,
tylę jest treści
tyle się uczuć
w zdaniach da zmieścić.
tyle jest zwrotów
miłych i swojskich,
tyle powiedzeń
dawnych a polskich,
tyle prześlicznych
jest czasowników,
tyle cudownych
jest przymiotników,
tyle poezji,
tyle jest wzruszeń,
że chyba o tym
pisać nie muszę.

Tymczasem kiedy idę ulicą
słyszę nie **polski**,
lecz diabeł wi co...

Słyszę: **„ty taki“,**
„ty w te i wewte“,
„a niech porządki
zaleje krew te“,
„niech szlag to trafi“,
„tu lub tam mam cię“,
„niechże ja skonam“,
„jak kocham mamcię“,
„nie chrzań“, „nie kiwaj“,
„odwal“ lub **„pryskaj“,**
„morda“, „dentosan“,
„paszcza“, „walizka“...
No, a te perły...
To samo kwiecie...
Nie. Nie powtórzę
za nic na świecie.
Czyli: choć w mowie
tyle jest wzruszeń,
ten resort mowy
potępić muszę...

SEANS.

Kwasiborski znalazł się po raz pierwszy w swym życiu, na seansie spirytystycznym. Organizator seansu, chcąc go przekonać do „czarnej magii“, postanawia przywołać ducha jego żony. Jednakże wszelkie wysiłki okazują się daremne.

— Niech się pan nie męczy — odzywa się Kwasiborski — moja żona nie przyjdzie. Napewno znowu NIE MA SIĘ W CO UBRAĆ...

MARYNISTYKA.

Obywatelka Pipczyńska zwiedza w jednym z naszych portów łódź podwodną. Wydając okrzyki: och, jakie to ciekawe! — albo: ach, jak to cudnie urządzone! — zwraca się w pewnym momencie do kapitana łodzi z następującym pytaniem:

— Proszę pana, a czy ta armata, kiedy łódź idzie pod wodę, nie zamoknie?

— O, nie, proszę pani — odpowiada kapitan — TRZYMAMY NAD NIĄ PARASOL!

Z RUCHU TURYSTYCZNEGO.

Pan Pokrowiec, kupiec — jak to się mówi — pierwszej gildii, wybrał się do Wrocławia. Na jednej z ulic tego pięknego miasta spotyka znajomka.

— Serwus dziendobry, panie Pe — powiada znajomek. — Bardzo się cieszę, że pana widzę. Może wstąpiły gdzie do knajpki? — Był pan już np. „Pod urżniętym Piastem“?

— Naturalnie, że byłem — odpowiada Pokrowiec. — Wszak jestem tu JUŻ od paru dni!

— A zwiedził pan nasze zabytki?

— Kiedy? Przecież mówię, że jestem tu DOPIERO od paru dni!

CHYBA ŻE LEPSZE.

Na pewnej konferencji jeden z dyrektorów naszego przemysłu, szukając czegoś, wyjmował po kolei z kieszeni różne przedmioty jak chusteczkę do nosa, scyzoryk, jakieś papiery itp. Widząc to dziennikarz S. uśmiechnął się i zauważył DOWCIPNIE:

— Ależ, panie dyrektorze, pan formalnie OPRÓŻNIA swoje kieszenie!

— Tak — odrzekł z powagą dyrektor — ale to chyba lepsze, niż gdybym je sobie NAPEŁNIAŁ.

OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA.

Czy oskarżony — zapytuje sędzia — zdawał sobie sprawę, że za podobne przestępstwo grozi kara więzienia?

— Nie, panie sędzio. Miałem silny katar.

— Katar? — dziwi się sędzia. — A cóż tu katar ma do rzeczy?

— Bardzo dużo — wzdycha oskarżony — wskutek tego właśnie nie mogłem wyczuć CZYM TO PACHNIE.

WESOŁY GŁOS

Stefan Stefański Ilustr. **R. Kańska.**

EGOIZM

Wynająłem letnisko. Wysłałem dziecko z teściami, a sam z żoną siedzę w mieście i pieniążki na ten kieliszek chleba zarabiamy. Ale w zeszłym tygodniu żona przeczytała wiekopomne dzieło d-ra Badmajewa p.t. „Chi-Szara-Badachan“ i podniosła rokosz:

— Dość — powiada — miejskiego zachodu! Trochę słońca, wody i powietrza nam też się należy! Jedziemy na świeży luft! Sprawdzimy jak dziecku służy pogoda a jednocześnie sami wypoczniemy na łonie natury!

Zgodziłem się na to chętnie. Ustaliliśmy, że pojedziemy na letnisko przy sobocie po robocie, ale — dla uniknięcia upału i tłoku — późnym pociągiem wieczornym.

Około dwunastej w nocy znaleźliśmy się — jak to się mówi — na miejscu. Przy oświetleniu księżyca dotarliśmy do wynajętej willi.



— Napewno śpią — rzekła żona. — Puknij delikatnie w szybę, żeby się Munia nie obudziła!

Puknąłem. Z wnętrza willi dało się słyszeć piekielne ujadanie.

— Pies? — zdziwiła się żona. — Skąd pies?

Nim zdążyłem odpowiedzieć, uchyliło się okno i tubalny głos męski huknął wśród nocnej ciszy:

— Kto tam, do jasnej cholery?

— Jakto — kto? — odkrzyknąłem zirytowany. — Ja z żoną do dziecka i teściów, zrozumiano? A w ogóle kto pan jest?

Na werandzie zabłysło. W drzwiach willi zgrzytnął klucz i ukazała się teściowa.

— Cii, nie denerwuj się! — rzekła. — Nie poznajesz? To pan Malowaniec przyjechał z żoną na niedzielę...

— A, a, bardzo mi przyjemnie — bąknąłem — cieszę się ogromnie.

Zrobiłem energiczny krok naprzód i w tym momencie nadepnąłem na jakieś ciało.

— Co jest? — wrzasnął kobiecy głos.— Kto tam po mnie łazi?

Spojrzałem wystraszony na teściową, lecz ta mnie natychmiast uspokoiła.

— Nie poznajesz? To panna Lodzia, przyjechała z Pikusiem u nas odpocząć.

— Aha, — zgrzytnąłem zębami — odpocząć... Proszę bardzo, niech odpoczywa. — Ja też chciałem odpocząć.

To mówiąc usiadłem na kanapce. Z kanapki dobył się zdławiony jęk.

— Bój się Boga — zmartwiła się teściowa — co ty wyrabiasz! Anię i Kazia zadusisz!

— Jaką znowu Anię i Kazia? — wrzasnąłem rozwścieczony.

— Nie wiesz? Dzieci Kutermankiewiczów. Poczciwi Kutermankiewiczowie przysłali je tutaj, aby Munia miała się z kim bawić!

Przy blasku świecy rozejrzałem się po izbie, a teściowa objaśniała:

— Na stole śpi Maciuś Pietrzak, na tym łóżku państwo Polatowscy, a na tamtym pan Magiera...

— A wy? — zapytałem zaniepokojony. — Wy z dzieckiem — gdzie?

— Gdzie się da — odparła spokojnie teściowa. Dziś np. jest ciepło, więc śpimy w ogrodzie na hamakach. — Gdy jest chłodniej, spędzamy noc w poczekalni na stacji...

—Ależ to jest idiotyzm! — ryknąłem oburzony. — Wynająłem letnisko dla was, czy dla tej zbieraniny?

Na te słowa podniósł się złowrogi wrzask z łóżek, kanapy, ławki i podłogi.

— **Wolnego, wolnego!** — zabrzmiały okrzyki. — **Tylko nie zbieranina! Egoista, psiakrew! Wszystko by chciał dla siebie! Nie każdy dziś ma na letnisko! Trzeba się dzielić z drugimi, a nie myśleć tylko o sobie!**

— Widzisz! — dodała z wyrzutem teściowa. — Przyjemnie ci teraz?

— Pewnie, że nieprzyjemnie — mruknąłem z pasią — ale cóż, u djabła, mam właściwie robić? Odjechać z powrotem do Łodzi?

— A pewnie, że odjechać — odparł chór podnieconych głosów — kto nie umie zachowywać się na letnisku, ten najlepiej zrobi, gdy odjedzie.



Tak też i zrobiliśmy, a na przyszły tydzień likwidujemy letnisko. Po co, dla tej trochy świeżego powietrza, wody i słońca, narażać się u krewnych, znajomych tudzież przyjaciół na opinię sobka, tudzież egoisty?

FILANTROPIA.

Pewien zamożny facet rozczulił się opowiadaniem ulicznego żebraka o tragicznej doli jego żony tudzież dziatek i udzielił mu większej jałmużny, niż to bywa w zwyczaju.

Po upływie godziny facet udaje się do pierwszorzędnej restauracji i ku swemu wielkiemu zdziwieniu zastaje tu swego „podopiecznego“, zajadającego wykwintnie przyrządzony sznycel po wiedeńsku. Oczywiście, filantrop nie może się wstrzymać od gorzkich wymówek pod adresem żebraka.

— Więc jak to — powiada — żona i dzieci wasze nie mają co włożyć do gęby a wy tu całą jałmużnę puszczacie na sznycle? Czyż tak postępuje porządny człowiek?

— Ma pan rację — odrzecze żebrak — ale proszę posłuchać: jak nie mam pieniędzy, to nie mogę jeść sznycla po wiedeńsku, jak mam pieniądze to także nie mogę jeść sznycla po wiedeńsku. WIĘC KIEDYŻ JA BĘDĘ, DO CHOLERY, JADŁ SZNYCEL PO WIEDEŃSKU?

ARYTMETYKA GASTRONOMICZNA.

Właściciel restauracji zagląda do kuchni. Kucharz dokonuje akurat podziału pieczonej kury.

— Co pan robi, panie Gąsiorek? — zapytuje restaurator.

— Dzielę kurę na cztery ćwiartki — odpowiada kucharz.

— Cztery ćwiartki? — wrzeszczy restaurator. A któż pana uczył rachować? Z KURY ROBI SIĘ OSIEM ĆWIARTEK!

SUKCES.

Teatrzyk operetkowy. Po udanej premierze dyrektor udaje się w stronę garderoby aktorów. Nagle słyszy tzw. piekielny hałas.

— Cóż tu się dzieje? — zapytuje woźnego. — Któż tak wrzeszczy i przeklina?

— A to nasz pierwszy tenor — odpowiada spokojnie woźny. — Wścieka się i szaleje ze złości.

— Ze złości — dziwi się dyrektor. — A cóż on ma za powód do złości? Po takim sukcesie? PRZECIEŻ DOSTAŁ W CZASIE PRZEDSTAWIENIA AŻ 11 BUKIETÓW I KOSZÓW Z KWIATAMI. Jeszcze mu mało?

— Byłoby może dosyć — uśmiecha się woźny, ale widzi pan dyrektor, on sobie w kwiaciarni zamówił DWANAŚCIE.

Mark Twain

Leczenie kataru

Gdy tylko zacząłem kichać, jeden z mych przyjaciół poradził mi, abym moczył nogi w gorącej wodzie, a następnie położył się do łóżka. Wkrótce potem drugi przyjaciel polecił mi, abym wstał z łóżka i brał zimne nateryski. Usłuchałem i jego.

Poszedłem do redakcji i w drodze spotkałem innego druha od serca, który powiedział, że kwarta ciepłej słonej wody wystarczy, aby mój katar jak ręką odjęło. Miałem pewne wątpliwości, czy znajdzie się dla niej miejsce w mym żołądku, ale spróbowałem. Myślałem, że wyrzucę z siebie duszę nieśmiertelną wraz ze wszystkim innym.

Gdy huragan szalejący w mym żołądku uspokoił się a innych miłosiernych samarytanów nie spotykałem na drodze, zacząłem w dalszym ciągu pożyczać chusteczki od znajomych i zasmarkiwać je doszczętnie zupełnie tak samo, jak to było w początkowych stadiach mego kataru, aż spotkałem pewną panią, która dopiero co wróciła z równin dalekiego Zachodu. Przebywała tam w miejscowości, gdzie lekarzy było bardzo mało, tak że z musu nabrała dużego doświadczenia w kurowaniu małych domowych niedomagań. Ta przygotowała mi mieszaninę z patoki, mocnej wódki, terpentyny i innych ingrediencji i kazała to pić po szklance co kwadrans. Ale zastrajkowałem po pierwszej. Starczyło tej jednej. Odebrała mi wszystkie zasady moralne i obudziła w mej naturze niegodziwe instynkty. Pod jej złośliwym wpływem mózg mój wymyślał cuda nikczemności. Tylko, że ręce moje były zbyt słabe, aby to wprowadzić w życie.

Po dwóch dniach przyszedłem do siebie o tyle, że mogłem się znowu zabrać do kuracji. Użyłem jeszcze kilku niezawodnych środków, KTÓRE OSTATECZNIE WPĘDZIŁY MÓJ KATAR DO PŁUC. Zacząłem kaslać bez przerwy i głos mój spadł niżej zera. Mówiłem grzmiącym basem o dwie OKTAWY NIŻEJ OD NORMALNEGO DIAPAZONU.

Położenie moje stawało się z każdym dniem poważniejsze. Poradzono mi czysty dżyn. Zacząłem pić. Potem dżyn z patoką — zacząłem pić i to również. Potem dżyn z cebulą. Zacząłem pić wszystkie trzy rodzaje. Nie zauważyłem żadnego rezultatu, poza tym, że ochrypłem jak miech kowalski.

Postanowiłem dla poprawy zdrowia udać się z mym kolegą redakcyjnym, Wilsonem, nad jezioro Bigler. Jeździliśmy łódką, polowali, łowili ryby i tańczyli po całych dniach, a w nocy leczyłem mój katar. Postępując w ten sposób nie marnowałem żadnej godziny w ciągu doby, ale mój stan wciąż się pogarszał.

Poradzono mi mokre prześcieradła. Środek ten zastosowano o północy, a pogoda była bardzo chłodna. Obnażono mi piersi i plecy i zawinięto w prześcieradło zamoczone w lodowatej wodzie. Było to doświadczenie okrutne. Gdy mokry gałgan przylega do waszego ciepłego ciała, przenika was nagły dreszcz i dusicie się jak w przedśmiertelnej agonii. Mózg zastygł mi w kościach i serce przestało bić. Myślałem, że koniec mój się zbliża.

Gdy mokre prześcieradła okazały się bezsilne, aby wyleczyć mój kaszel, pewna przychylna mi osoba poradziła przyłożyć synapizmę na piersiach. Może ten środek pomógłby mi nareszcie, gdyby nie młody Wilson. Kładąc się do snu położyłem plaster z gorczycy niedaleko łóżka, aby go mieć pod ręką. Ale młody Wilson poczuł w nocy głód i, co się stało, można się domyśleć.

Po tygodniowym pobycie nad jeziorem pojechałem do Steamboat Springs, gdzie poza parowymi wannami nałykałem się najobrzydliwszych leków. Wyleczył by mnie, ale musiałem wracać do Virginia City, gdzie mimo połykania najrozmaitszych paskudztw stan mój pogarszał się wskutek niedbałej opieki i częstego przebywania na powietrzu.

Wreszcie postanowiłem pojechać do San Francisco i zaraz pierwszego dnia gospodyni hotelu poradziła mi wypijać codziennie kwartę whisky, a jeden z tamtejszych przyjaciół polecił mi to samo. Każde z nich radziło kwartę — razem pół galona. Piłem i jednak żyję.

A TERAZ, W NAJLEPSZEJ INTENCJI, POLECAM UWADZE ZAKATARZONYCH TEN UROZMAICONY KURS LECZENIA, KTÓRY PRZESZEDŁEM. NIECH GO DOŚWIADCZĄ: JEŚLI ICH NIE WYLECZY TO W KAŻDYM BADŹ RAZIE NIE MOŻE WYWOŁAĆ NIC GORSZEGO POZA ŚMIERCIĄ.

(Wolny przekład E. T.)

KOCHAJMY ZWIERZĘTA.

Artystka Z. ma pięknego pieska. „Ciapuchna“ jest tzw. oczkiem w głowie swoje pani, oczywiście, SPORYM OCZKIEM, gdyż bydlę należy do wielkich dogów duńskich.

Pewnego razu mama artystki, która wyprowadzała „Ciapuchnę“ na spacer higieniczny wraca przerażona:

— Wiesz — powiada do córki — „Ciapek“ ugryzł na ulicy jakąś nieznaną dziewczynkę!

— Ugryzł jakąś nieznaną dziewczynkę?— załamuje ręce artystka.—Ach, mój Boże, ABY TYLKO OD TEGO NIE ZACHOROWAŁ!

Głos Kobiet

W dziedzinie wychowania i usamodzielnienia kobiet doniosłą rolę oraz wielkie zadania do spełnienia mają nauczycielki — zarówno ze szkół powszechnych, jak i ze średnich uczelni

Nauczycielki o organizacji kobiecej

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Warszawie zwołana przez zarząd główny Ligi Kobiet **ogólno-krajowa konferencja nauczycielek.** Wzięło w niej udział przeszło 250 nauczycielek, pochodzących ze wszystkich niemal zakątków kraju. Były wśród nich reprezentowane zarówno nauczycielki szkół powszechnych, jak i szkół średnich. W szeregu referatów przedstawiono uczestniczkom konferencji zadania, jakie na odcinku prac kobiecych powinny być przeprowadzane i realizowane przez nauczycielki. Ponieważ jednym z głównych zadań Ligi Kobiet jest wychowywanie i usamodzielnianie kobiet, nauczycielki na tym odcinku prac ligowych mają do spełnienia **poważną pracę.** W ich ręku leży wpływanie na właściwy wybór kierunków studiów kończących szkołę wychowanek. One spółdziałać mogą w opiece nad dzieckiem sierotą. Bez współpracy nauczycielek nie może się właściwie rozwinąć ani akcja świetlicowa wśród kobiet, ani walka z analfabetyzmem i alkoholizmem, ani prace oświatowo-kulturalne, prowadzone przez organizacje kobiece.

* * *

Konferencja nauczycielek poświęciła w dyskusji wiele miejsca sprawie **antypolskiej polityki Watykanu.** Wszystkie wypowiedzi szły po linii stwierdzającej, że kobiety nauczycielki walczyć będą z polityką wrogą dla narodu, obojętnie z jakiego by źródła ona nie wychodziła. Uczestniczki konferencji jednomyślnie uchwaliły następującą rezolucję:

„My, kobiety nauczycielki, zebrane na zjeździe ogólnokrajowym Ligi Kobiet w Warszawie protestujemy przeciw ingerencji papieża w sprawy polityczne Polski".

Jak się UBRAĆ



Dzisiaj podajemy naszym Czytelniczkom modele damskich sukien i sukienek, przeznaczonych **dla młodych dziewczynek.**





Suknie kobiece uszyte są z tkanin wełnianych. Pierwsza z nich składa się z brązowej pisowanej spódniczki i jasnej wełnianej bluzki — kasaka w kolorze zielonym. Bluzka przybrana jest poprzecznie biegnącymi pi sami. Następna sukienka uszyta jest ze szkockiej wełny. Nosić ją będziemy z przybraniem białej piki i kolorowym paskiem

Sukienki dziewczęce przeznaczone są dla dziewczynek od lat 6 do 12. W kroju nadzwyczaj proste, — wykonane być mogą w domu. Jako przybranie tych sukienek stosowane są białe kołnierzyki, skórzane paski i kolorowe guziczki. Sukienki te powstać mogą ze starej nienoszonej już garderoby matek. Na ten cel nadają się zarówno stare jasne sukienki jedwabne jak i suknie wełniane

BŁYSKAWICZNE MASZYNISTKI I STENOGRAFKI

Centralny Związek Stenografów i Maszynistek zorganizował pierwszy ogólnopolski konkurs stenografii i pisania na maszynie.

Pierwsze miejsce w konkursie maszynopisania uzyskała Paczkowska Anna z Piotrkowa (411 uderzeń na minutę), drugie miejsce Gadalińska Maria z Łodzi (383 uderzeń).

W stenografii pierwszą nagrodę otrzymała Bielecka Janina (260 zgłosek na finutę).

Cały przebieg konkursu był filmowany.

Kobiety naszych dni

Stefania Goszczyńska z „Wimy"



„Przed wojną żyłam, jak zając, w strachu" — mówi tow. Stefania. Dlaczego? Czego się bała? Przecież była uczciwą robotnicą, przecież w pocie czoła zarabiała na chleb dla swoich dzieci, przecież od 19 roku życia żyła z pracy swoich rąk. O, tak, miała czego się lękać. Bo w 1930 roku, gdy załoga jej fabryki walczyła z kapitalistą — fabrykantem o podwyżkę płac, tow. Stefania nie wyłamywała się z solidarności proletariackiej. Brała udział w strajku i... została zredukowana. A więc bezrobocie. A więc głód Jedyne źródło dochodów — to zarobek męża, robotnika „Wi-my". Ale dla męża gospodarka kapitalistyczna miała zaledwie dwa dni pracy w tygodniu. I cała 6-osobowa rodzina Goszczyńskich żyła w ciągłym strachu — „jak zając" — o to właśnie, że mąż straci i te dwa dni pracy w tygodniu. Bo wtedy pozostałaby już kompletna rozpacz.

Przyszła wojna, okupacja, ucisk niemiecki, „pracy" nie brakło, wręcz przeciwnie — Niemcy zmuszali do pracy. W nieludzkich warunkach, na głodowej pensji...

Aż przyszedł dzień wyzwolenia. W 1945 roku Stefania Goszczyńska jest już przy pracy, w „Wi-mie" oczywiście. Pracuje dobrze. Pracuje ofiarnie. Słyszy dokoła siebie wielkie robotnicze słowa. Słyszy o wolności, o tym, że robotnicy są gospodarzami swego kraju. O tym, że praca — to sprawa honoru robotnika, że pracą i walką odbudujemy swój kraj. Potężny, wolny, sprawiedliwy. Jakżeż by mogła Stefania Goszczyńska nie wierzyć tym słowom i nie zrozumieć ich?

Wierzy i rozumie. W roku 1947 wstępuje do Polskiej Partii Robotniczej, pracuje aktywnie w Lidze Kobiet, opiekuje się Kołem Ligi na tkalni. Wykonuje normę przeciętnie w 150 proc. Czuje się pełnoprawną obywatelką współgospodarzem kraju.

„Żyjemy spokojnie — powiada tow. Goszczyńska — bez obawy redukcji. Jeszcze jest ciężko, ale jest coraz lepiej, oboje z mężem pracujemy i zarobki nasze pozwalają nam nawet na pomoc synowi, który niedawno wrócił z Włoch. Pracujemy dla siebie, dla naszych dzieci, dla Polski Ludowej. A czas pracuje dla nas."

A. P.

Republika akademiczek

Wizyta w I-szym Domu przy ul. Kościuszki 17

— Jest nas tutaj 180 osób, a więc dużo więcej, niż w innych Domach Akademickich w Łodzi — mówi przewodnicząca somorządu I Domu Akademiczek przy Al. Kościuszki 17 — ob. Helena Żaczkówna.

Zwiedzamy ten duży, czteropiętrowy budynek, który przed wojną stanowił pałac jednego z łódzkich fabrykantów, a obecnie oddany został przez Komitet Domów Akademickich w Łodzi dla studentek naszych wyższych uczelni. Pokoje są duże, widne, jasne i czyste. Kilka tylko jest pokoi jednoosobowych, reszta to trzy- cztero-, a nawet siedmioosobowe sale. W tych ostatnich pokojach jest trochę ciasno, tym niemniej studentki żyją w zgodzie.

— Chciałybyśmy — mówi ob. Żaczkówna, — by tyle było w Łodzi Domów Akademiczek, by w pokoju można było ulokować najwyżej 5—6 osób. Do tej chwili jednak musimy się jakoś pomieścić — Poza domem przy Al. Kościuszki jest jeszcze jeden dom dla akademiczek łódzkich — przy ul. Zawadzkiej 7 — tam jednak mieści się tylko 70 studentek.

Pytamy, jakie osiągnięcia i jakie kłopoty ma samorząd Domu

Ob. Żaczkówna chętnie udziela wyjaśnień: — Jesteśmy w składzie 8 osób: przewodnicząca — wice 2 wiceprzewodniczące, 4 tak zwane „piątrowe", które pilnują porządku na każdym piętrze i jedna kierowniczka sekcji zdrowia. Wszystkie nasze potrzeby przedstawiamy Komitetowi Domów Akademickich, który je rozpatruje i w miarę możności załatwia pozytywnie. W ten sposób udało się nam zorganizować prenumeratę dzienników i tygodników, uzyskać dodatkowe maszynki gazowe, wieszaki w łazience i codzienną możliwość korzystania z kąpieli. Z Komitetu otrzymaliśmy również prześcieradła, z których korzystają te, ktróe nie mają własnych Zakupiłyśmy ziemię i flance i urządziłyśmy blomb na podwórzu domu. W chwili obecnej walczymy, by Komitet Domów Akademickich wyznaczył fundusz specjalny na urządzenie świetlicy z grami towarzyskimi, radiem itp., jak również i biblioteki, z której na miejscu mogłyby korzystać studentki — mieszkanki domu.

Poza tym samorząd nasz zajmuje się lokawaniem studentek, które otrzymały do Domu skierowania z Komitetu, załatwia wszelkie polecenia i zarządzenia Komitetu na tym odcinku, oraz łagodzi wszelkie spory wewnętrzne, które niestety zdarzają się w każdym większym środowisku. —

Dom Akademicki pomyślany jest wyłącznie dla studentek przyjezdnych z różnych miast Polski, no i naturalnie dla tych, którym złe warunki materialne nie pozwalają na prywatne locum. Starając się o przydział mieszkania w Domu, należy złożyć podanie do Komitetu Domów pryz ul. Zawadzkiej 7, załączyć do tego życiorys, zaświadczenie z Uczelni, świadectwo niezamożności, oraz zaświadczenie z prześwietlenia płuc — w Domu mogą mieszkać tylko studentki zdrowe.

Koszt pomieszczenia wynosi w zależności od ilości łóżek w pokoju od 300 do 450 zł miesięcznie. Na miejscu jest również stołówka, prowadzona przez Bratnią Pomoc Studentów, w której można otrzymać całodzienne utrzymanie. Zwiedziliśmy przy okazji i stołówkę — niestety pod względem estetycznym pozostawia ona wiele do życzenia — brudna podłoga, nie myta chyba od wielu miesięcy (a przecież wystarczyłoby tylko zaciągnąć ją czerwoną pastą), no i brudne firanki w oknach. Podobno obiady również są nieszczególne, a w „Gęsim Piórze" są znacznie pożywniejsze. Studentki bursiaki nie mają prawa ingerencji w ten stan rzeczy, a władze „Bratniaka" do schludności locum stołówkowego jak widać wagi nie przywiązują.

Zanim opuszczamy Dom, zaglądamy jeszcze do poszczególnych pokoi. Wszędzie czyściutko sprzątnięte — studentki same sprzątają u siebie, bo sprzątaczki dbają tylko o korytarz i łazienki. W każdym pokoju — dziewczęta nad skryptami i książkami. Widać, że egzaminy za pasem.

Za miesiąc Dom opustoszeje. Wyjadą te studentki, które mają rodzinę poza Łodzią, inne wyjadą na obozy akademickie, które będą rozmieszczone w całym kraju. Zostaną tylko te, które poza nauką zajmują się pracą zarobkową i nie mogą w okresie wakacji otrzymać urlopu. W październiku rozpoczną się nowe zapisy, bo co roku nawet mieszkanki Domu muszą składać ponowne podania Jeżeli nie ma przeciwko nim żadnych zarzutów, otrzymują one mieszkania ponownie. Poza tym przyjmuje się nowe studentki.

M. Z.

Nasze przepisy gospodarskie

PASTA Z JAJEK

Na wycieczki w porze letniej wędlina jako artykuł szybko w cieple psujący się, jest mało odpowiednim dodaniem do chleba. Zastąpić ją może pasta sporządzona z jajek. Sporządzając pastę używamy jedno jajko na osobę.

Pastę sporządzamy w sposób następujący: jajka ugotowane na twardo przepuszczamy przez maszynkę i przecieramy przez sito. Do smaku doprawiamy je gęstą pastą pomidorową, roztartym ząbkiem czosnku i solą. O ile zależy nam na tym, by pasta ta była bardziej odżywcza dodajemy do niej łyżkę stołową masła. Wszystkie składniki pasty powinny być dokładnie razem rozmieszane.

ZUPA WŁOSKA

1 i ćwierć litra smaku z jarzyn. 4 deka ostrego sera tartego dwa deka masła, dwa deka mąki, siekana pietruszka i koperek. Smak z jarzyn zaprawiamy zasmażką sporządzoną z masła i mąki. Dosypujemy do niej ser, siekana zielninę, doprawiamy do smaku solą. Gotową zupę podajemy z lanymi kluskami lub makaronem.

1798 — 1948

W 150 ROCZNICĘ URODZIN POETY

NARODOWE WYDANIE DZIEŁ

ADAMA MICKIEWICZA

pod wysokim protektoratem Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, na mocy uchwały Krajowej Rady Narodowej z dnia 5. V. 1945 roku, na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „CZYTELNIK"

ogłasza

PRZEDPŁATĘ

na Narodowe Wydanie Dzieł Adama Mickiewicza

obejmujące w 15-tu tomach, w 4-ch seriach całość spuścizny duchowej Poety.

Tekst krytyczny opracowany na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki staraniem Komitetu Redakcyjnego pod przewodn. Leona Płoszewskiego. Wydanie na papierze bezdrzewnym, w okładce półsztywnej.

WARUNKI PRZEDPŁATY SERII PIERWSZEJ

obejmującej całość twórczości poetyckiej Adama Mickiewicza w 4-ch tomach, o łącznej objętości 1700 stron, w nakładzie 100 tys. egzempl.:

1. Wszystkie 4 tomy serii pierwszej ukażą się jednocześnie w dniu 15 listopada br. i będą wysyłane zamawiającym w kolejności zgłoszeń.
2. Cena czterech tomów stanowiących serię pierwszą wynosi w przedpłacie łącznie **800 zł**, płatnych jednocześnie z podpisaniem deklaracji lub też w 4 ratach po 200 zł — w miesiącach: czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu albo w dwóch ratach po 400 zł — płatnych w miesiącach: czerwcu i wrześniu — na konto PKO I-7474. Cena w sprzedaży księgarskiej będzie dwukrotnie wyższa.
3. Zamawiający wypełnia deklarację, w której zobowiązuje się do uiszczenia całej należności w terminach przewidzianych i przez siebie wybranych i przesyła ją pod adresem:
   „CZYTELNIK", Instytut Wydawniczy, Warszawa, ul. Daszyńskiego 14.
   Deklarację można otrzymać we wszystkich księgarniach.
4. Zgłoszenie przedpłaty na serię pierwszą nie pociąga za sobą obowiązku zamawiania dalszych serii. Natomiast zamawiającym serię pierwszą będą przysługiwały przywileje przy seriach następnych.

Dokładne warunki i terminy ukazywania się serii dalszych będą podane w osobnych ogłoszeniach i prospektach.

Prosimy wypełnić czytelnie!

DEKLARACJA

Niniejszym zamawiam w przedpłacie pierwszą serię (4 tomy) Narodowego Wydania Dzieł Adama Mickiewicza. Warunki przedpłaty są mi znane. Należność w sumie zł 800 zobowiązuję się wpłacić na konto P. K. O. Nr. I — 7474 w ratach miesięcznych po 200 zł. lub w dwóch ratach po 400 zł albo jednorazowo w miesiącu czerwcu 800 zł.
(niepotrzebne skreślić)

Nazwisko .... Miejscowość ....
Imię .... ulica, nr domu ....
Zawód .... Poczta powiat ....

....
(Podpis)

Wyciąć, nakleić na kartę pocztową i przesłać pod adresem:
Warszawa ul. Daszyńskiego 14 „CZYTELNIK" Instytut Wydawniczy

3582k

Z życia Partii

UWAGA! DYREKTORZY PARTYJNIACY!

Dnia 15 czerwca o godz. 17-ej w lokalu Dzielnicy Śródmiejskiej Lewej PPS Narutowicza 26 odbędzie się zebranie dyrektorów naczelnych (wszystkich branż) peperowców i pepesowców. Obecność obowiązkowa.

WSPÓLNE ZEBRANIE KÓŁ NAUCZYCIELSKICH PPR i PPS.

Dnia 13.6 48 r. o godz. 10-ej w auli Miejskiego Gimn. i Liceum ul. Sienkiewicza 46 odbędzie się wspólne zebranie Kół Nauczycielskich PPS i PPR.

Na zebranie to winni przybyć nauczyciele wszystkich Kół PPR oraz ci, którzy pracują poza szkołą.

ZABAWA LUDOWA DZIELNICY GÓRNEJ LEWEJ PPR.

W niedzielę dnia 13 bm. w ogrodzie PZPW Nr 3 Kilińskiego 177 odbędzie się wielka zabawa ludowa z udziałem doborowej orkiestry ORMO i baletu świetlicy firmy „Warta". Na zabawę zapraszamy członków PPR i PPS i sympatyków. Początek zabawy o godz. 11-ej.

Bilety w cenie 100 zł do nabycia w lokalu dzielnicy i na kołach fabrycznych.

DZIŚ, DNIA 13 BM. ODBĘDĄ SIĘ NASTĘPUJĄCE ZEBRANIA KÓŁ PPR:

DZ. WIDZEW. Godz. 10-ta — Huta Geha.

DZ. BAŁUTY. Godz. 10-ta — koło Rogi i Pabianka.

DZ. RUDA PABIANICKA. Godz. 10-ta — koła terenowe 139, 140.

UWAGA, SŁUCHACZE STUDIUM DZIENNIKARSKO-PUBLICYSTYCZNEGO

Koło słuchaczy Studium Dziennikarsko-Publicystycznego w Łodzi zawiadamia, że dnia 14 bm. o godz. 18-ej odbędzie się zebranie studentów z udziałem przedstawiciela Związków Zawodowych i ciała pedagogicznego w lokalu Studium przy ul. Narutowicza Nr 58. Stawiennictwo obowiązkowe.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31 Dział ogłoszeń Piotrkowska 55, tel. 111-80. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń. D-024397

Komunikat OKZZ

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych podaje do wiadomości wszystkim instytucjom, które się zajmują zbieraniem odpadków w Łodzi, i województwa, że ob. Żmudziński Hieronim z dniem 1 czerwca br. przestał pracować w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

PORANEK SYMFONICZNY

Dziś niedziela 13 czerwca br. o godz. 12-ej w południe odbędzie się poranek symfoniczny. W programie: Mendelssohn: Uwertura „Sen Nocy Letniej", Wieniawski: Koncert skrzypcowy d-moll, Mussórgski Noc na Łysej Górze, Areński: Fantazja, Moniuszko: Uwertura do op. „Hrabina". Orkiestrą poprowadzi ALEKSANER TABAKSBLAT. Jako soliści wystąpią ANNA TOKARCZYKÓWNA (fortepian) i ZENON HODOR (skrzypce). Ceny miejsc zniżone. Bilety do nabycia w kasie Filharmonii od godz. 10-ej rano do rozpoczęcia. 3574k

TEATRY

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś i codz. o godz. 19,15 farsa Noela Cowarda „SEANS". Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska Michał Melina, Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Meliny, dekoracje Jana Rybkowskiego.

Kasa czynna od 12-ej, el. 123-02.

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19-ej farsa francuska z XV-go wieku „Mistrz Piotr Pathelin" oraz „Grzegorz Dyndała" Moliera.

Ze sportu

O koszulkę z białym orłem

walczą dzisiaj w Krakowie Bek z Kupczakiem

Zwyciężyć powinien Bek, ale niespodzianki nie są wykluczone



Jerzy Bek

— Hallo! Czy to p. Bek?

— Tak, ale nie Jerzy, tylko jego ojciec — odzywa się głos w słuchawce. — Jerzyk wyjechał do Krakowa wczoraj, aby do niedzieli wypocząć po podróży no i trochę jeszcze potrenować na torze „Cracovii".

— A pan nie będzie towarzyszył synowi?

— Jadę do Krakowa dzisiaj.

Spodziewaliśmy się, że tak będzie. Papa Bek, sam stary kolarz — nie usiedziałby w Łodzi, podczas gdy syn jego stawać będzie do ciężkiego bądź co bądź pojedynku z Kupczakiem o zaszczytny tytuł najszybszego kolarza w Polsce na rok 1948. Chodzić tu będzie o obronę czerwonej koszulki z białym orłem, którą w swym posiadaniu miał do dzisiejszego dnia łodzianin, a więc o rzecz ważną — najważniejszą w życiu każdego sportowca.

Dzisiejszy pojedynek krakowski nie będzie zapewne ostatnim spotkaniem tych dwóch rywali. Na razie nie widać nikogo, kto by mógł im zagrozić. Dwa pierwsze miejsca bezwzględnie zajmą Bek i Kupczak. Zachodzi tylko pytanie, który z nich będzie mistrzem, a który wicemistrzem.

W roku ubiegłym Kupczak przechodził wyraźny spadek formy. Brak mu było wytrzymałości na finiszu, stracił swą groźną broń — doskonałą końcówkę i psychicznie nie wytrzymywał walki z Bekiem. Wszystkie niemal pojedynki tych dwóch czołowych naszych sprinterów kończyły się w roku ubiegłym zwycięstwem łodzianina.

W tym roku Kupczak z Bekiem spotkali się dwukrotnie. Pierwszy raz w Łodzi, drugi raz w Szczecinie i znów dwukrotnie triumfował Bek. Byłoby jednak pewną lekkomyślnością przesądzić z góry, że i dzisiaj łodzianin zadokumentuje swą wyższość nad krakowianinem.

W kolarstwie torowym, a przede wszystkim w klasycznym jego wyścigu, jakim jest wyścig sprinterowski, o niespodzianki jest łatwiej, aniżeli w innej dziedzinie sportu. Rasowy sprinter jest tak uwrażliwiony nerwowo, że najbłahsze, często nawet śmieszne przyczyny zewnętrzne mogą w wysokim stopniu zaważyć na jego powodzeniu lub niepowodzeniu. Rasowy sprinter ma prawo być nawet histerykiem. Do takich należeli tacy sławni mistrzowie, jak Michard i Gerarden (Francja).

Pewien finał mistrzostw Francji, rozgrywany przez tych dwóch kolarzy przed wojną, przeszedł nawet do historii. Podczas ostatniego biegu finałowego wśród idealnej ciszy, jaka zaległa nad stadionem „Roland Garros", rozległ się nagle płacz niemowlęcia. To wystarczyło. Michard podniósł rękę do góry i ze stoickim spokojem zjechał z toru. Napięte do maksimum nerwy odmówiły mu posłuszeństwa. Bieg musiano powtórzyć dopiero po dłuższej przerwie.

Na szczęście, ani Bek, ani Kupczak nie są jeszcze tak rozhisteryzowani, ani zbałamuceni przez publiczność, jednak nie ulega wątpliwości, że każdy z nich lepiej czuje się na swoim torze i przy swojej publiczności. Wiemy, że w Krakowie publiczność będzie za Kupczakiem (Bek nie cieszy się tu wielką popularnością) i że na torze „Cracovii" będzie się czuł o wiele lepiej i pewniej, aniżeli na torze helenowskim czy w Szczecinie — toteż nie jest wykluczone, że właśnie dzisiaj zatriumfuje Kupczak. Nie będzie świadczyło to jednak o wyższej klasie Kupczaka, a tylko o lepszym jego dniu. Ten dzień w życiu sprintera zawsze odgrywał i będzie odgrywał decydującą rolę. Z tym jednak trzeba się pogodzić i być zawsze przygotowanym na niespodzianki. Bez tego zresztą nie byłoby żadnej emocji.

Z. Kr.

Nie ścigając się

będziesz mógł wygrać rower turystyczny

Ciekawą imprezę kolarską przygotowuje nam „Partyzant"



Zwolennicy kolarstwa w Łodzi nie mają powodu narzekać w tym sezonie na brak ciekawych imprez nie tylko szosowych ale i torowych. W poniedziałek oglądaliśmy na torze helenowskim ciekawy pojedynek zwycięskich drużyn z wyścigu W—P—W, w przyszły poniedziałek czeka nas znów ciekawa impreza, którą przygotowuje nam KS Partyzant. Tym razem będziemy świadkami ciekawego wyścigu amerykańskiego parami na 50 km (125 okrążeń toru z 5 finiszami premiowanymi), w których startować będzie kilka bardzo silnych par z Warszawy i Krakowa.

Z Warszawy startować mają: Napierała, Kudert, Kapiak, Siemiński, Wrzesiński i Starzyński; z Krakowa Słonina i Musiał, z Wrocławia Janik i Janicki i z Łodzi: Bek, Czyż, Gabrych, Leśkiewicz i czwórka „Partyzanta": Pietraszewski, Sałyga, Grzelak i Wojcieszek.

Atrakcyjność zawodów poniedziałkowych zwiększy jeszcze pewna inowacja, którą wprowadzają organizatorzy. Mianowicie każdy z widzów, który posiadać będzie, oczywiście, bilet wejścia, będzie miał szanse, nie ścigając się, wygrać piękną premię w postaci roweru turystycznego, który ofiarowała jedna z firm łódzkich.

W czasie przerwy, lub po zawodach ktoś z widowni dokona ciągnięcia losu, na którym będzie numer biletu, wygrywającego cenną premię.

Klasa A finiszuje...

Co słychać na boiskach Sosnowca, Katowic, Krakowa, Wrocławia i Poznania



SOSNOWIEC. Finałowe spotkanie o mistrzostwo klasy A Zagłębiowskiego OZPN, rozegrane pomiędzy RKS „Zagłębie" a „Sarmacją" (Będzin) przyniosło zwycięstwo zespołowi „Zagłębia" w stosunku 1:0 (1:0). Bramkę dla zwycięzców zdobył Trzaska. Mistrzostwo klasy A Zagłębia zdobyło definitywnie RKS „Zagłębie".

KATOWICE. — Decydujący o mistrzostwie klasy A Śląskiego OZPN mecz piłkarski pomiędzy katowickim „Baildonem" a „Naprzodem" z Janowa zakończył się zwycięstwem „Baildonu" 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dnia uzyskał Krenzel w 48 minucie. Dzięki temu zwycięstwu „Baildon" zdobył mistrzostwo klasy A Śl. OZPN.

KRAKÓW. — Ostatnia runda mistrzostw klasy A KOZPN przyniosła następujące wyniki: Groble — Korona 1:0, Prokocim — Fablok 2:1, Łagiewianka — Wieczysta 1:1, Chełmek — Mościce 4:4, Dąbski — Podgórze 2:0. Mistrzem okręgu została drużyna „Chełmka". Dzięki zwycięstwu nad Koroną Groble uratowały się przed spadkiem. Do klasy B spadły: Podgórze, Prokocim i Łagiewianka.

WROCŁAW. — Rozegrano na terenie Dolnego Śląska dwa dalsze mecze z cyklu rozgrywek finałowych o mistrzostwo Dolnośl. OZPN przyniosły następujące wyniki: we Wrocławiu drużyna Pafawagu" pokonała zdecydowanie Len (Wałbrzych) w stosunku 7:0 (2:0). W drugim meczu, rozegranym w Jeleniej Górze, IKS (Wrocław) pokonał miejscowy OM TUR w stosunku 2:1 (1:1).

POZNAŃ. — Drugie finałowe spotkanie o mistrzostwo klasy A Poznańskiego OZPN pomiędzy poznańskim „Dębem" a „Ostrovią", rozegrane na boisku „Warty", zakończyło się ponownie wynikiem remisowym 3:3 (2:2). Wydział Sportowy POZPN wyznaczył na niedzielę 13 bm. trzecie, decydujące spotkanie między powyższymi drużynami na neutralnym boisku w Lesznie.

PRZETARG

Zarząd Polskiej YMCA w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na **urządzenie kanalizacji i wodociągu zimnej i ciepłej wody w III cz. gmachu YMCA przy ul. Moniuszki 4a.**

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w zapieczętowanej kopercie w sekretariacie YMCA przy ul. Moniuszki 4a do dnia 23 czerwca 1948 r. do godz. 12-ej w południe.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą zł 500 otrzymać można w Dyrekcji YMCA w godz. od 9-ej do 12-ej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 23.6. 1948 r. o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe w wysokości 3 proc. od cen kosztorysu względnie gwarancję bank należy składać do Państwowego Banku Rolnego, oddział w Łodzi ul. Andrzeja 3, kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Polskiej YMCA zastrzega sobie prawo wyboru oferty lub unieważnienia przetargu bez podania powodu. 3570k

W Łodzi i w Lublinie...

Dzisiaj na stadionie ŁKS-u odbędzie się drugi mecz o puchar Kałuży pomiędzy reprezentacjami Poznania i Łodzi. Łódź wystąpi w składzie następującym: Szczurzyński (Uptas), Włodarczyk, Jędrzejczak, Szaliński, Urban, Miller, Hogendorf, Baran, Cichocki, Patkolo, Marciniak.

Druga reprezentacja Łodzi, w składzie: Komar, Sikorski, Koperc, Korporowicz, Miller, Gadaj, Zelenej, Janeczek, Pietrzak, Koczewski, Deska gra dzisiaj w Lublinie z reprezentacją tego miasta.

Dzisiejsze imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA: Dzień Polskiego Związku Piłki Nożnej. Stadion ŁKS-u — zawody Łódź — Poznań o godz. 18-tej, poprzedzony przedmeczem sędziów piłkarskich reprezentacji Łodzi i Warszawy.

NA PROWINCJI odbędą się następujące mecze: o godzinie 11-tej w Zgierzu Boruta — Włókniarz, w Pabianicach Pabianice — Tomaszów, o godz. 18 w Piotrkowie Concordia — Widzew, w Skierniewicach Unia — ZZK (Koluszki), w Zduńskiej Woli Klub Sportowy 6 ze Zjednoczonymi.

BOKS: Stadion ŁKS-u godz. 11-ta — zawody towarzyskie ŁKS II — Energetyka; w Aleksandrowie o godz. 17 walczą DKS (Aleksandr.) i Włókniarz ze Zgierza.

Piłkarze „Bohemians"

przyjadą do Polski



KATOWICE (obsł. wł.) — W końcu czerwca przyjedzie do Polski na kilka meczów czołowa praska drużyna piłkarska „Bohemians". Czesi po raz pierwszy wystąpią 29 bm. w Poznaniu, gdzie zmierzą się z „Wartą". Dalszy program występów „Bohemians" w Polsce przedstawia się następująco: 1-go lipca we Wrocławiu z IKS-em, 4 lipca w Katowicach z „Pogonią" i 6 lipca w Krakowie z „Wisłą".

W zespole „Bohemians" wystąpią: reprezentanci CSR, obrońca Verdal, i napastnicy Pisek i Zdziarsky oraz reprezentanci Pragi — Buhasz, Kalous i Golob.

D 024397